

Krzysztof Rafał Prokop

Małopolska, Kraków i Uniwersytet Jagielloński w naukowej biografii Profesora Gerarda Labudy

Acta Cassubiana 13, 243-289

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krzysztof Rafał Prokop
(Gliwice)

Małopolska, Kraków i Uniwersytet Jagielloński w naukowej biografii Profesora Gerarda Labudy

*Historyk musi z doświadczeń historii wyciągnąć wnioski,
które pomogą jemu współczesnym podjąć
właściwe decyzje dla przyszłości.*

Gerard Labuda

W sam dzień inauguracji nowego roku akademickiego 2010/2011, w piątek 1 października 2010 roku z rana, zmarł w Poznaniu w wieku 94 lat nestor polskich historyków profesor Gerard Labuda. Erudyta o dziś już rzadko spotykanych horyzontach, oddany pracy naukowej w stopniu zgoła heroicznym, mistrz i wychowawca wielu pokoleń uczonych, zarazem wzór prawości, uczynności i bezinteresowności – człowiek, jakiego każdy pragnie spotkać na swej drodze życia, a tak nieczęsto jest nam to dane. Skromny i bez cienia zarozumiałości, pełen dystansu wobec siebie i względem własnych osiągnięć, mało zważający na godności, tudzież zaszczyty, otwarty na rozmowę i wymianę myśli z każdym człowiekiem, byle tylko skłonny do autorefleksji, a zarazem gotowym wysłuchać argumentów drugiej strony, odnoszący się z szacunkiem do adwersarzy – bez względu na ich przekonania czy światopogląd. Do samego końca żyjący bardzo skromnie i – póki starczało sił – udzielający się na rozlicznych płaszczyznach. Osobie postronnej mógł zdawać się kimś zgoła niepozornym. Nie należał zresztą do uczonych, którzy „brylują” w mediach, przywiązując wagę do tego, by ich dokonania zostały szeroko nagłośnione, a droga życia wszechstronnie opisana. Mimo to chyba nie ma w Polsce szanującego się humanisty, dla którego nazwisko Gerarda Labudy nie nasuwałoby konkretnych skojarzeń, podobnie jak znane jest ono w kręgach naukowych innych krajów – zwłaszcza Europy Środkowo-Wschodniej oraz Północnej (Skandynawia).

Autor przeszło dwóch tysięcy publikacji (w tym ponad trzydziestu książek, przy czym liczne miały więcej aniżeli jedno wydanie), w kilka miesięcy po magisterium „promowany” na doktora (jakkolwiek trudno w tym przypadku mówić

o promocji *sensu stricto*, bowiem wszystko odbyło się w realiach konspiracyjnego nauczania akademickiego podczas hitlerowskiej okupacji), a w trzy lata po doktoracie habilitowany jako trzydziestolatek (1946), profesorem Uniwersytetu Poznańskiego został w wieku 34 lat (1950), zaś w niespełna rok później powołano go do nobliwego grona Polskiej Akademii Umiejętności na członka-korespondenta Wydziału Historyczno-Filozoficznego (1951). Członkiem rzeczywistym Polskiej Akademii Nauk został w roku 1968, natomiast w latach 1984–1989 był jej wiceprezesem (uprzednio prezes Oddziału PAN w Poznaniu), by w przełomowym roku 1989 zostać pierwszym prezesem reaktywowanej wówczas Polskiej Akademii Umiejętności (pozostał nim do 1994 r., po czym do śmierci był prezesem honorowym). Szeroko znany w świecie akademickim stał się w roku 1962, kiedy to – choć uprzednio nie piastował eksponowanych godności w strukturach uniwersyteckich – wybrano go (w wieku 45 lat) rektorem Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu (jego kadencja przypadła na jubileusz 600-lecia fundacji Uniwersytetu Krakowskiego i w tym charakterze uczestniczył wówczas – w roku 1964 – w najważniejszych uroczystościach jubileuszowych UJ). Na kolejną kadencję rektorską nie kandydował – świadom, że związane z tą funkcją obowiązki administracyjne nadmiernie absorbują pozostający do jego dyspozycji czas, odciągając od właściwej pracy naukowej, jak też (co sam później przyznawał) nie znajdując „wspólnego języka” z ówczesnymi decydentami z poznańskiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Swej postawie politycznej dał jednoznacznie wyraz w związku z wydarzeniami marcowymi 1968 r., opowiadając się po stronie protestujących (w ich liczbie byli jego dwaj studiujący wówczas synowie), co spowodowało pozbawienie G. Labudy w dwa lata później etatu na uczelni, której jeszcze niedawno był wszak rektorem (1970). Dzięki osobistemu zaangażowaniu w sprawę prof. Henryka Jabłońskiego, ministra szkolnictwa wyższego, ostatecznie umożliwiono mu zachowanie stanowiska profesora UAM, przy równoczesnych oddelegowaniu na bezterminowy urlop bezpłatny, na którym to „urlopie” uczony pozostał aż do przejścia na emeryturę (formalnym miejscem jego zatrudnienia był przez cały ten czas Instytut Historii PAN, gdzie angaż uzyskał jeszcze w 1953 r., kierując następnie – przez 35 lat – Zakładem Historii Pomorza), co nastąpiło w roku 1986. W tym samym roku doktorat *honoris causa* nadał mu – jako pierwszy – Uniwersytet Gdański (1986), w którego ślady poszły w kolejnych latach uniwersytety: Mikołaja Kopernika w Toruniu (1993), Jagielloński (1995), Warszawski (1996), Wrocławski (1999) oraz Szczeciński (2003), podobnie jak zamierzał to uczynić *Freie-Universität* w Berlinie (stosowna procedura została wstrzymana na życzenie samego zainteresowanego). Z kolei honorowymi obywatelstwami obdarzyły uczonego Gdańsk (1994) oraz Szczecin (2007), jako że właśnie z Pomorzem – obok Poznania oraz w ogólności Wielkopolski (w 2008 r. został honorowym obywatelem prymasowskiego Gniezna) – Gerard Labuda (dwukrotnie prezes Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk) był w szczególny sposób związany.

Nie oznacza to, że w tak bogatym i zarazem na swój sposób barwnym życiorysie, zarysowanym tu w największym z możliwych skrótów, nie są obecne ważne dla zrozumienia drogi życiowej tego uczonego karty, dla których geograficzny „kontekst” stanowiły inne regiony kraju aniżeli rodzinne Pomorze Nadwiślańskie, czy też uważana za kolebkę polskiej państwowości Wielkopolska. Bynajmniej nie chodzi przy tym o horyzonty zainteresowań badawczych G. Labudy, który w swoim piśmiennictwie historycznym dotykał dziejów wszystkich ziem Polski piastowskiej, w mniejszym stopniu interesując się późniejszą ekspansją na wschód państwa polsko-litewskiego za panowania Jagiellonów oraz w dobie monarchii elekcyjnej. Mamy na myśli odsłony z biografii jego samego, wpisanej w jakże trudne przeżycia pokolenia, które wzrastało i wchodziło w dorosłość za czasów II Rzeczypospolitej, by następnie doświadczyć najcięższej próby tragicznych lat II wojny światowej, a po tym realiów dalece ograniczonej w swej suwerenności Polski komunistycznej, co znalazło przełożenie również na polu badań historycznych. Jakkolwiek też dla kogoś mniej zorientowanego w *curriculum vitae* profesora Gerarda Labudy mogło by wydać się to czymś do pewnego stopnia zaskakującym, niemniej jednak niewątpliwym faktem pozostaje, iż obok Kaszuby i Poznania w sposób szczególnie znaczący – choć z pewnością nie na równi z tamtymi – zapisała się w biografii owego uczonego Małopolska (w granicach szerszych aniżeli aktualne województwo małopolskie, bowiem w łącznym ujęciu z Kielecczyną), wraz z królewskim Krakowem.

Do dawnej stolicy państwa polskiego późniejszy badacz jego początków (wiele uwagi miał on poświęcić także genezie stoleczności Krakowa, podobnie jak pisał również o historycznym kontekście przeniesienia tam z arcybiskupiego Gniezna koronacji królewskich) po raz pierwszy w życiu zawitał jeszcze w latach nauki gimnazjalnej (edukację w gimnazjum klasycznym w Wejherowie rozpoczął w 1928 r. i tam zdał maturę w roku 1936), w drodze powrotnej ze szkolnej wycieczki na kresy wschodnie II Rzeczypospolitej, na trasie której znajdował się zarówno „zawsze wierny” Lwów, jak i ważny dla dziejów narodowej kultury doby porozbiorowej Krzemieniec. Od tamtego momentu miasto u stóp Wawelu stale już było obecne w pamięci Gerarda Labudy, choć początkowo nic nie wskazywało na to, że odegra ono jakąś znaczniejszą rolę w jego życiu, nie było bowiem zamiarem młodego Kaszuby podejmować studia w murach najstarszej na ziemiach polskich uczelni akademickiej, a więc Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mimo to już wtedy z krakowską *Alma Mater* łączył go pewien związek, choć pośredni, jako że w gronie pedagogicznym wejherowskiego gimnazjum, gdzie uczęszczał, znajdowali się absolwenci tej właśnie uczelni, spośród których największy wpływ na ukształtowanie zainteresowań przyszłego badacza wywarł nauczający geografii i historii Kazimierz Łomniewski. Sam Gerard Labuda wielokrotnie i przy różnych okazjach podkreślał, iż to ów właśnie pedagog, w okresie powojennym profesor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku i następnie Uniwersytetu Gdańskiego, walczył przyczynił się do rozbudzenia pasji historycznych w młodym gimnazjaliście, który

do końca życia uważał go za pierwszego w pocście swych mistrzów w naukowym „rzemiośle”. Z tego względu poświęcimy mu dalej nieco uwagi, ograniczając się wszakże do ukazania jego własnych związków z Uniwersytetem Jagiellońskim, pomijając natomiast późniejszą działalność naukową, tudzież aktywność akademicką K. Łomniewskiego na Pomorzu, jako że z problematyką obecnego tekstu wiążą się one w sposób zdecydowanie luźny.

Fundament źródłowy stanowić będą w tym przypadku przede wszystkim materiały znajdujące się w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, z którego również pochodzi wykorzystana w dalszej części opracowania dokumentacja odnosząca się do urzeczywistnionego w roku 1995 włączenia Gerarda Labudy w nobliwy szereg doktorów *honoris causa* owej uczelni. Skądinąd zresztą piszący te słowa, jako wówczas osoba kończąca studia historyczne w krakowskiej *Alma Mater*, miał sposobność być naocznym świadkiem tamtego podniosłego wydarzenia, biorąc udział w zabytkowym wnętrzu auli Collegium Maius UJ w uroczystości nadania profesorowi Gerardowi Labudzie przez najstarszy z polskich uniwersytetów honorowego doktoratu. Tamto wydarzenie z roku 1995 będzie zarazem niejako zamykać nasze rozważania odnośnie do wskazanej w tytule tematyki, która jednak w żadnym wypadku nie wyczerpuje się na owych dotychczas zasygnalizowanych wątkach (tj. osobie inspiratora zainteresowań naukowych Gerarda Labudy oraz uhonorowaniu interesującego nas obecnie uczonego najwyższą godnością akademicką przez Uniwersytet Jagielloński).

Zapewne każdy spośród czytelników tego tekstu ma w pamięci fakt, iż po reaktywowaniu w roku 1989 Polskiej Akademii Umiejętności, której siedzibą – jak dawniej – został Kraków, właśnie profesor G. Labuda stanął na jej czele jako prezes, będąc najmłodszym spośród dziewięciu wówczas żyjących członków PAU sprzed przymusowego zawieszenia działalności tej korporacji w roku 1952. Jednakże o prezesurze G. Labudy w PAU w latach 1989–1994, z którą wiąże się nie tylko odbudowa powagi i naukowego znaczenia rzeczonyj instytucji, ale też przywrócenie samych fundamentów jej bytu, pisać w dalszej części niniejszego tekstu nie zamierzamy, gdyż temat to z jednej strony nazbyt obszerny i wielowątkowy, z drugiej zaś w o wiele mniejszym stopniu, aniżeli by mogło się zdawać, związany z tytułową problematyką, gdyż z racji dystansu geograficznego, dzielącego Kraków i Poznań, a zarazem osiągniętego wieku i w konsekwencji pogarszającego się stanu zdrowia, profesor Gerard Labuda nie był prezesem PAU urzędującym w mieście, stanowiącym siedzibę owej korporacji, lecz jedynie okresowo dojeżdżającym, podczas gdy zasadniczy trud zawiadywania bieżącymi sprawami instytucji spoczywał w rękach sekretarza generalnego.

Okres, w którym bohater niniejszego artykułu spędził najwięcej czasu w Małopolsce, jak i w samym Krakowie, to tragiczne lata II wojny światowej. Stosunkowo lapidarne wspomnienia o przejściach, jakich młody Gerard Labuda wówczas doświadczył, pojawiają się w kilku publikowanych rozmowach i wywiadach, przeprowadzonych przez dziennikarzy z nestorem polskich historyków na rozmaite

okoliczności. Bodaj nigdzie jednak wątek ów nie zyskał szerszego rozwinięcia, stąd trudno byłoby cokolwiek więcej w tym względzie napisać bez dogłębniej-
szych poszukiwań w rozproszonym i zarazem tylko fragmentarycznie zachowa-
nym materiale archiwalnym, gdyby nie świadectwo samego uczonego. Dwa po-
mniejszych szkice jego własnego pióra, dotyczące tamtych wojennych wydarzeń,
ukazały się w latach – odpowiednio – 2004 oraz 2008, do których to tekstów nie
omieszkamy się odwołać. Zasadniczy jednak fundament naszego w tym temacie
opisu nie ma charakteru spisanej (i wydanej drukiem) relacji, lecz są nim poczy-
nione przez autora obecnego opracowania notatki z własnych rozmów z profes-
orem Gerardem Labudą. Jako że sporządzone były one od razu w momencie po-
dzielenia się przez uczonego swymi wspomnieniami, nie zaś dopiero po upływie
czasu, co by mogło prowadzić do niezamierzonych zniekształceń, dlatego piszący
te słowa postanowił trzymać się wiernie zawartych tam informacji, nie korygując
ich w przypadku stwierdzenia pewnych rozbieżności z danymi widniejącymi
w owych publikowanych wywiadach i rozmowach. Ponieważ w jednym i drugim
przypadku źródłem informacji był wszak sam bohater opisywanych zdarzeń, wszel-
kie ewentualne dysonanse w warstwie faktograficznej stanowią tedy pochodną
albo mylnego zrozumienia lub nieprawidłowego oddania w druku słów wypowie-
dzianych przez uczonego, albo też możliwych niekonsekwencji w odtwarzaniu
z pamięci przez niego samego wydarzeń sprzed wielu dziesięcioleci i rekonstru-
owaniu chronologii ich następstwa. Nie zmienia to faktu, iż tak czy inaczej świa-
dectwo owo zasługuje na utrwalenie dla kolejnych generacji historyków, gdyż
w takim przypadku przyszła konfrontacja z zachowaną dokumentacją archiwalną
stwarzać będzie podstawę na ukazanie najbliższego prawdziwego obrazu wydarzeń.

I.

Gerard Labuda przyszedł na świat – jako syn Stanisława i Anastazji z Bara-
nowskich – w Nowej Hucie koło Kartuz, 28 grudnia 1916 r.; na rodzinnym Pomo-
rzu Nadwiślańskim spędził dzieciństwo i wczesną młodość. Do czteroklasowej
szkoły podstawowej uczęszczał w latach 1924–1928 w Luzinie, po czym podjął
– w wieku dwunastu lat – naukę w gimnazjum klasycznym (staroklasycznym)
w Wejherowie. Jakkolwiek też pierwszy „głód wiedzy”, tudzież zaczątki umiejęt-
ności refleksyjnego postrzegania otaczającej go rzeczywistości dały znać o sobie
u późniejszego uczonego już wcześniej, jednakże właśnie w okresie nauki gimna-
zjalnej nastąpiło jednoznaczne ukierunkowanie zainteresowań bohatera obecnego
szkicu ku poznawaniu prawdy o przeszłości¹. W procesie tym pierwszoplanową

¹ Bibliografia przedmiotowa, odnosząca się do osoby profesora Gerarda Labudy, jawi się nad-
zwyczaj obfitą, stąd wskazanie na nią w tym miejscu – choćby tylko w jakimś wyborze –
niepotrzebnie przymnożyłoby objętości tekstowi. Po szczegóły na temat wątków z *curriculum*

rolę – co sam później przyznawał – odegrali nauczyciele wejherowskiej placówki oświatowej, a zwłaszcza jeden spośród nich. „Od 1928 r. chodziłem do gimnazjum w Wejherowie. Było to gimnazjum staroklasyczne z językiem greckim i łaciną. Nauczyciele byli absolwentami Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie albo Uniwersytetu Jagiellońskiego. Byli światli, rozumni, umieli nas uczyć i współpracować z nami. Był to doskonały zespół, który zachowuję w najwdzięczniejszej pamięci” – mówił po latach G. Labuda w jednym z wywiadów², w innym dodając: „[W gimnazjum w Wejherowie] spotkałem wspaniałych pedagogów – ludzi, którzy trafili do Wejherowa z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Lwowskiego. (...) Z Krakowa przyszedł do nas dr Kazimierz Łomniewski, geograf, uczeń profesora Smoleńskiego z Uniwersytetu Jagiellońskiego, który równocześnie żywo interesował się historią. Już po II wojnie światowej stworzył w Gdańsku nowy kierunek badań – oceanografię. Łomniewski pokazał nam, jak powinien wyglądać prawdziwy wykład z historii. Wtedy razem z nim powzięliśmy ideę, że po ukończeniu przeze mnie studiów historycznych wspólnie napiszemy dzieje polskiego wybrzeża”³.

Najdobitniej wątek ów wyartykułowany został w publikacji autorstwa samego uczonego, któremu poświęcony jest obecny szkic, mianowicie w przyczynku z 1977 r., dotyczącym kroniki konwentu franciszkanów w Wejherowie⁴. Z zabyt-

vitae tego uczonego, o których nie będzie mowy w kolejnych ustępach obecnego tekstu, zainteresowanego czytelnika odsyłamy do kilku najświeższej daty publikacji, gdzie znaleźć można dalsze wskazania bibliograficzne. – M. Kosman, *Gerard Labuda – człowiek i dzieło. W 90. rocznicę urodzin*, „Przegląd Zachodni”, 2006, nr 1, s. 31-59; T. Schramm, *Gerard Labuda – zarys biografii*, [w:] *Naukowe dzieło Profesora Gerarda Labudy*, pod red. J. Dobosza, Poznań 2006, s. 9-19; J. Strzelczyk, *Gerard Labuda 1916–2010*, „Roczniki Historyczne”, 2010, s. 9-26 (gdzie w przyp. 2 na s. 9 zestawienie ważniejszych publikacji, dotyczących osoby zmarłego); tenże, *Gerard Labuda (1916–2010)*, „Przegląd Zachodni”, 2011, nr 1, s. 3-19. Nadto: *Poczet wielkopolskich członków Polskiej Akademii Nauk*, oprac. D. Golaś i A. Marciniak, Poznań 2000, s. 247-248; *Poczet rektorów Almae Matris Posnaniensis*, pod red. T. Schramma, Poznań 2004, s. 199-208 (T. Schramm); A. Znajomski, *Bibliografie osobowe historyków polskich*, Lublin 2004, s. 256; *Poczet członków Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1872–2000*, pod red. R. Majkowskiej, Kraków 2006, s. 71; *Poczet członków Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 1857–2007*, pod red. A. Pihan-Kijasowej, Poznań 2008, s. 49, 256; *Przeszłość dla przyszłości. Historycy o Polsce w Europie*, pod red. J. Kłoczowskiego, Lublin 2010, s. 86 i 88 (tamże, na s. 87 i 89-105, tekst G. Labudy *Esej historyczny o miejscu Polski w dziejach Europy Środkowej*).

² *Po drogach uczonych. Z członkami Polskiej Akademii Umiejętności rozmawia Andrzej M. Kobos*, t. 1, Kraków 2007, s. 450 (całość wywiadu, zatytułowanego *Od Kaszub do Kaszub*, na s. 449-466).

³ *Nie gniewam się na historię... Z profesorem Gerardem Labudą rozmawia Piotr Grochmalski*, [w:] G. Labuda, *Zapiski kaszubskie, pomorskie i morskie. Wybór pism*, Gdańsk 2000, s. 473-474 (całość wywiadu – s. 473-479). Por. *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy za lata 1935–2006*, [w:] *Naukowe dzieło Profesora Gerarda Labudy*, s. 252 (nr 1449) i 275 (nr 1786).

⁴ G. Labuda, *Kronika franciszkanów wejherowskich – zapoznany zabytek historiografii klasztornej*

kiem tym późniejszy profesor zetknął się po raz pierwszy właśnie w okresie nauki gimnazjalnej, po dekadach powracając do powziętego wtedy zamysłu wydania drukiem owego źródła (z pomyślnym skutkiem)⁵. Jak też pisał z perspektywy niemal półwiecza, „ówczesne swoje, a także moich kolegów, zainteresowania przeszłością regionu zawdzięczaliśmy naszym wybitnym pedagogom: dr. Tadeuszowi Staniewskiemu, dyrektorowi gimnazjum wejherowskiego, i dr. Kazimierzowi Łomniewskiemu. Doktor Kazimierz Łomniewski jako geograf i wychowanek profesora UJ Jerzego Smoleńskiego, objawwszy w dniu 1 marca 1934 r. swoje stanowisko nauczycielskie, wykładał wprawdzie historię, ale swoją uwagę kierował na geograficzny obraz ówczesnego polskiego wybrzeża i zamierzał dać jego popularnonaukowy opis. We mnie upatrzył przyszłego autora rozdziału historycznego dla zamierzonej książki”⁶.

Pojawiają się tu zatem dwa nazwiska wejherowskich pedagogów z lat trzydziestych minionego stulecia, absolwentów i – w obu przypadkach – doktorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, którzy też obaj nauczali historii i geografii, przy czym pierwszy ze wspomnianych w powyższym cytacie sprawował obowiązki dyrektora rzeczzonej szkoły w końcowym okresie nauki Gerarda Labudy w gimnazjum. Było ono – jak zauważa Bogusław Breza – „najważniejszą placówką oświatową [w międzywojennym Wejherowie], od 1922 r. noszącą imię Króla Jana III Sobieskiego. Przejęte zostało bezpośrednio po wkroczeniu wojska polskiego [w r. 1920]. Stronę polską reprezentował [w tamtym momencie] jedyny Polak w niemieckim gronie pedagogicznym, Anastazy Karabas, pełniący również przez osiem miesięcy funkcję dyrektora. Następcami jego byli wyłącznie przybysze z głębi kraju: do 1923 r. Andrzej Wyka, następnie – aż do śmierci w 1933 r. – Wilhelm Urbanicki i do wybuchu wojny Tadeusz Staniewski. Szczególnie pod rządami dwóch ostatnich szkoła osiągnęła wysoki poziom nauczania, znaczenie i przede wszystkim prestiż. (...) Po reformie z 1932 r. szkołę przekształcono na czteroletnie gimnazjum i dwuletnie liceum”⁷.

Urodzony 20 lutego 1886 r. w Błudowie na Wołyniu jako syn wykonującego zawód stolarza (choć szcycącego się szlacheckimi korzeniami) Kaliksta Staniewskiego, późniejszy dyrektor wejherowskiego gimnazjum sam naukę gimnazjalną odbywał początkowo w Łucku, po czym w 1902 r. cała rodzina przeniósł się do Krakowa, gdzie Tadeusz Staniewski ukończył nobliwe Gimnazjum św. Anny

z połowy XVII wieku, „*Studia Polonistyczne*”, 1977, nr 5, s. 49-65. Por. *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 234 (nr 1184).

⁵ *Liber seu Matricula Conventus Ordinis Fratrum Minorum Strictionis Observantiae ac totius foundationis Weiheropolitanae (in annis 1633–1676) auctore Gregorio Gedanense*, ed. G. Labuda, Wejherowo 1996. Por. *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 268 (nr 1699).

⁶ G. Labuda, *Kronika franciszkanów wejherowskich...*, s. 53.

⁷ *Historia Wejherowa*, pod red. J. Borzyszkowskiego, Wejherowo 1998, s. 319-320 (B. Breza).

(Nowodworskiego). Tam otrzymał w 1906 r. świadectwo dojrzałości i podjął studia filozoficzne na Uniwersytecie Jagiellońskim, na zakończenie których uzyskał doktorat z filozofii (promocja 22 XII 1911 r.), przygotowawszy dysertację na temat *Teorii poznania i metafizyki u Fr. Alberta Langego i Ottona Liebmann'a* (formalnym promotorem był prof. Kazimierz Żórawski)⁸. Jak zauważa cytowany już B. Breza, „z powodu trudnej sytuacji materialnej zrezygnował [jednak] z kariery naukowej i podjął pracę nauczyciela w tarnopolskim gimnazjum”⁹. W Tarnopolu pracował, począwszy od roku szkolnego 1911/1912, nauczając historii i geografii, przy czym w dniu 8 listopada 1913 r. poddał się – z pomyślnym rezultatem – państwowemu egzaminowi na nauczyciela tychże dwóch przedmiotów na poziomie szkół gimnazjalnych oraz realnych (powtórnie uczynił to w dniu 20 maja 1916 r., mając za sobą okres ochotniczej służby – od sierpnia 1914 do lutego 1915 r. – w legionach Piłsudskiego)¹⁰. Pracował następnie – do listopada 1919 r. – w gimnazjum w Myślenicach (zatem nadal na terenie dotychczasowej Galicji), by następnie, w realiach odradzającej się państwowości polskiej podjąć trud pedagogiczny w pierw w byłym zaborze pruskim, następnie rosyjskim (m.in. w swoich stronach rodzinnych) i ponownie pruskim. W latach 1919–1921 związany był z gimnazjum w wielkopolskiej Wrześni, po czym na krótko objął kierownictwo analogicznej placówki w Łucku, gdzie sam niegdyś odbywał edukację. Następnie przypadło T. Staniewskiemu być organizatorem i – w latach 1921–1934 – pierwszym dyrektorem Państwowego Gimnazjum Koedukacyjnego Humanistycznego im. Grzegorza Piramowicza w Dziśnie na ówczesnych kresach wschodnich II Rzeczypospolitej, skąd los zawiódł go w wieku 48 lat do Wejherowa (z placówki dziśnieńskiej miał uzyskać zwolnienie na własną prośbę).

Na gruncie wejherowskim Tadeusz Staniewski pozostał czynny do końca życia – z przerwą w okresie okupacji hitlerowskiej. Miejscowym gimnazjum kierował do wybuchu II wojny światowej, w trakcie której znalazł schronienie – wraz z rodziną – w Krakowie, gdzie działał w konspiracji i był zaangażowany w tajne nauczanie. W zmienionych realiach powojennych został początkowo dyrektorem gimnazjum dla dorosłych w Gdyni (1945–1947), a następnie na powrót kierował reaktywowanym w marcu 1945 r. gimnazjum i liceum ogólnokształcącym w Wejherowie (1947–1950). W tym charakterze był gospodarzem odbytego w dniach 3-4 lipca 1948 r. „pierwszego powojennego zjazdu koleżeńskieg absolwentów i nauczycieli gimnazjum i liceum, którego ideą przewodnią było uczczenie pamięci tych, którzy zostali pomordowani lub zginęli na frontach. Z tej okazji odsłonięto

⁸ Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie [dalej cyt.: AUJKr], sygn. WF II 504: Staniewski Tadeusz (teczka doktorska).

⁹ B. Breza, *Staniewski Tadeusz (1886–1978), nauczyciel, działacz społeczny i narodowy*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. 4, pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1997, s. 254.

¹⁰ AUJKr, sygn. PKEN 26: Staniewski Tadeusz (teczka nauczycielska).

pamiątkową tablicę w gmachu szkoły i wydano jednodniówkę, w której zamieszczono artykuły dr. T. Staniewskiego i dr. G. Labudy o germanizacji. [Już wszakże] w 1950 r. zmuszono do odejścia na emeryturę dyrektora T. Staniewskiego jako osobę niewygodną i poza tym skażoną dawną »sanacyjną« i »burżuazyjną« przeszłością nauczycielską¹¹. Po przejściu na emeryturę, ze względu na niedomogi sytuacji materialnej, nadal pracował, będąc przez kolejnych osiemnaście lat zatrudniony w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Gdańsku i kierując jego wejherowskim Oddziałem. Z Wejherowem pozostał związany do śmierci – w wieku 92 lat – 12 grudnia 1978 r., znajdując wieczny spoczynek na miejscowym cmentarzu¹².

W latach 1934–1939 do najbliższych współpracowników Tadeusza Staniewskiego, jako dyrektora placówki oświatowej, w której naukę w zakresie szkoły średniej odbywał nastoletni Gerard Labuda, zaliczał się wspominany powyżej wiele razy Kazimierz Łomniewski. Obu tych pedagogów łączyła nie tylko wspólna *Alma Mater Jagellonica*, w której ukończyli studia i zdobyli laury doktorskie, jak i fakt – o czym wcześniej – nauczania tych samych przedmiotów (historia i geografia), ale również wykraczająca poza ramy stawianych im wymogów aktywność o charakterze naukowym, znajdująca wyraz w ogłaszanych drukiem publikacjach, władnych inspirować co zdolniejszych spośród uczniów. Ów uważany przez G. Labudę za jego pierwszego mistrza w naukowym fachu pedagog przyszedł na świat 22 lutego 1907 r. w leżącym mniej więcej w połowie drogi pomiędzy Tarnowem a Mielcem Radomyślu Wielkim. Za czasów galicyjskich w tej stosunkowo niedużej miejscowości mieścił się sąd, stąd okresowo zamieszkiwali w niej – wraz z rodzinami – urzędnicy sądowi, kierowani tam do pracy z innych regionów Galicji i następnie w podobnym charakterze przenoszeni na kolejne placówki. Tak właśnie było w przypadku ojca Kazimierza Łomniewskiego, Jana, który później, w latach uniwersyteckich studiów syna w Krakowie, był wpierv sędzią sądu okręgowego w Gnieźnie, a następnie sędzią, wiceprezesem i na koniec dyrektorem sądu okręgowego w Starogardzie. W siedem lat po K. Łomniewskim, w tym samym Radomyślu Wielkim, także w rodzinie urzędnika sądowego (wywodzącej się z okolic podkrakowskich Myślenic i Dobczyc), przyszedł na świat – dokładnie w przeddzień wybuchu I wojny światowej – Ignacy Jeż, późniejszy pierwszy biskup koszalińsko-kołobrzeski, zmarły w 2007 r. na dzień przed zamierzonym przez papieża Benedykta XVI ogłoszeniem go kardynałem (jak sam wspominał, w okresie międzywojennym nic dłużej nie łączyło go z rodziną miejscowością, „bo w Radomyślu sądu już [wtedy] nie było”, podczas gdy

¹¹ *Historia Wejherowa...*, s. 484, 488 (C. Obracht-Prondzyński).

¹² Ogólnie o losach T. Staniewskiego: R. Osowicka, *Bedeker wejherowski*, Gdańsk 1996, s. 231–233; B. Breza, *Staniewski Tadeusz...*, s. 254–255 (na końcu biogramu bibliografia). Także zob. *Historia Wejherowa...*, s. 11, 180, 181, 182, 241, 319, 360, 369, 388, 484, 488.

ojciec skierowany został do pracy wpierw w Ostrowie Wielkopolskim, a następnie w Katowicach)¹³.

Powracając do losów Kazimierza Leona (takie imiona otrzymał na chrzcie) Łomniewskiego, trudno pominąć milczeniem fakt, iż nazwisko, pod którym zapisał się on w pamięci swych uczniów, a w ich liczbie również Gerarda Labudy, przyjął już jako dorosły człowiek. Pierwotnie nosił (po ojcu) nazwisko Groch i dopiero pod koniec studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim, na mocy reskryptu stosownego organu administracji państwowej (z datą: Kraków, 28 X 1929 r.), uzyskał zmianę nazwiska. Tak zatem w latach 1913/1914–1916/1917 wówczas jeszcze Kazimierz Leon Groch uczęszczał do czterech kolejnych klas szkoły podstawowej w Dębicy, po czym w latach 1917/1918–1924/1925 kształcił się w dębickim Państwowym Gimnazjum Męskim (typu klasycznego) i tam otrzymał 26 maja 1925 r. świadectwo dojrzałości, by 23 września tr. zostać wpisanym na studia na Wydziale Filozoficznym UJ. Jak sam później odnotował w jednym z urzędowych dokumentów, „studia odbyłem z zakresu geografii, jako przedmiotu głównego, a historii, jako przedmiotu pobocznego”. K. Łomniewski był zatem przede wszystkim geografem, której to dziedziny dotyczyła również jego dysertacja doktorska, jak i w tym kierunku miała rozwijać się jego działalność naukowa, tudzież akademicka w okresie po II wojnie światowej. Zarazem jednak posiadał on należyte przygotowanie, gdy chodzi o przedmioty historyczne, co znajduje potwierdzenie w przebiegu jego studiów na Wydziale Filozoficznym UJ. W ich trakcie uczęszczał na wykłady i innego rodzaju zajęcia prowadzone przez starożytnika Ludwika Piotrowicza (u niego także na proseminarium historii starożytnej), mediewistów Jana Dąbrowskiego, Romana Grodeckiego i Władysława Semkowicza, nowożytników Władysława Konopczyńskiego i Wacława Sobieskiego, historyka kultury Stanisława Kota czy historyka prawa Stanisława Kutrzeby. Nie zmienia to faktu, że najistotniejsze znaczenie dla naukowego rozwoju K. Łomniewskiego (do 1929 r. K. Grocha) miało proseminarium i następnie seminarium u geografa Jerzego Smoleńskiego, który też był promotorem jego doktoratu¹⁴.

Późniejszy inspirator historycznych zainteresowań Gerarda Labudy absolutorium na koniec studiów na Wydziale Filozoficznym UJ uzyskał 12 marca 1930 r., już wówczas mając gotową dysertację doktorską, zatytułowaną *Zjawiska i okres*

¹³ *Przygody z Opatrznością. Z biskupem Ignacym Jeżem rozmawiają Alina Petrowa-Wasilewicz i ks. Krystian Kukowka*, Katowice 2004, s. 37. Zob. również: K.R. Prokop, *Biskupi zachodniopomorscy (X–XX w.)*, Koszalin 2003, s. 259.

¹⁴ AUJKr, sygn. S II 331 – Studenci Wydziału Filozoficznego 1925/1926; sygn. WF II 416 – Karty wpisowe studentów. Wydział Filozoficzny 1925/1926 (litery A-L); sygn. WF II 420 – Karty wpisowe studentów. Wydział Filozoficzny 1926/1927; sygn. WF II 426 – Karty wpisowe studentów. Wydział Filozoficzny 1927/1928 (litery A-L); sygn. WF II 430 – Karty wpisowe studentów. Wydział Filozoficzny 1928/1929 (litery A-L); sygn. WF II 434 – Karty wpisowe studentów. Wydział Filozoficzny 1929/1930 (litery A-L); sygn. S II 649 – Świadectwa odejścia (absolutoria).

lodowy w prawym dorzeczu Górnej Wisły (opinia promotora na jej temat nosi datę 20 III tr.), zaś promocja K. Łomniewskiego na doktora miała miejsce 2 lipca 1930 r.¹⁵ Bezpośrednio po tym odbył on (od 11 VIII 1930 do 16/17 IX 1931 r.) czynną służbę wojskową, kształcąc się przez rok w Szkole Podchorążych w Grudziądzu (od 1 I 1933 r. posiadał stopień podporucznika rezerwy), po czym na kolejny rok akademicki powrócił w mury macierzystej uczelni, gdzie był zatrudniony na okres od 1 października 1931 do 30 września 1932 r. na stanowisku młodszego asystenta (*vel* zastępcy asystenta – z pensum w wymiarze 20 godzin tygodniowo) w Instytucie Geograficznym Wydziału Filozoficznego UJ (*notabene* stanowisko to przyszło mu objąć – z dniem 5 X 1931 r. – w miejsce Mieczysława Klimaszewskiego, doktoryzowanego 26 III 1933 r., późniejszego – w latach 1964–1972 – rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego)¹⁶. Jak wszakże unaocnił dalszy bieg wydarzeń, nie był to początek akademickiej kariery K. Łomniewskiego w jego *Alma Mater*, lecz po owym roku pracy na uczelni skierował on swą uwagę ku działalności pedagogiczno-wychowawczej w szkołach średnich. Ukształtowane wcześniej predylekcje ku aktywności naukowo-badawczej i na tym wszakże gruncie miały zaowocować niestandardowym podejściem do powierzonych mu podopiecznych, przynosząc próby rozbudzenia w nich załążków pasji odkrywczej. Jednym z „beneficjentów” tej nie tak znów często spotykanej postawy miał okazać się nastoletni Gerard Labuda.

Po odejściu z uczelni, „ze względu na brak etatów w szkolnictwie, [Kazimierz Łomniewski] przyjął na krótko posadę referenta w urzędzie skarbowym w Kościerzynie, by następnie podjąć pracę nauczyciela w Państwowym Seminarium Naukowym w Wejherowie, a po niespełna pół roku – w Państwowym Gimnazjum i LO w tymże mieście, gdzie był zatrudniony do wybuchu II wojny światowej”¹⁷. Nauczycielem kontraktowym w wejherowskim Państwowym Seminarium Męskim K. Łomniewski został z dniem 4 września 1933 r. Przeszło pół rok wcześniej, 11 lutego 1933 r., przystąpił przed Państwową Komisją Egzamina-

¹⁵ AUJKr, sygn. WF II 504: Łomniewski Kazimierz (teczka doktorska). Zob. także: A. Jackowski, I. Soljan, *Z dziejów geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim (XV–XXI wiek)*, Kraków 2009, s. 179, 251, 423 (doktorat).

¹⁶ AUJKr, sygn. S II 619: Łomniewski Kazimierz (teczka osobowa [pracownicza]). Por. A. Jackowski, I. Soljan, *Z dziejów geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim...*, s. 149, gdzie najwyraźniej mylna informacja, jakoby – na odwrót – to M. Klimaszewski „w okresie 1 XII 1931 – 30 IX 1932 r. był zatrudniony w miejsce Kazimierza Łomniewskiego”. Zob. także: B. Izmałłow, K. Krzemień, *Mieczysław Klimaszewski (1908–1995)*, [w:] *Złota księga Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi [Uniwersytetu Jagiellońskiego]*, pod red. A. Zemanek, Kraków 2000, s. 389–398 (na końcu bibliografia); Z. Pietrzyk, *Poczet rektorów Uniwersytetu Jagiellońskiego 1400–2000*, Kraków 2000, s. 329.

¹⁷ J. Szukalski, *Łomniewski Kazimierz (1907–1978), geograf, profesor nadzwyczajny*, [w:] *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego*, t. [5] – *Suplement I*, pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1998, s. 188.

cyjną dla Kandydatów na Nauczycieli Szkół Średnich w Krakowie do egzaminu nauczycielskiego, uzyskując na tej podstawie tymczasowe zaświadczenie, uprawniające do nauczania – jako przedmiotu głównego – geografii z geologią, a jako przedmiotu dodatkowego – historii. Z dniem 1 marca 1934 r. został nauczycielem kontraktowym z kolei w Państwowym Męskim Gimnazjum w Wejherowie, a 1 czerwca tr. tamże nauczycielem tymczasowym¹⁸.

Aby ustabilizować swoją sytuację zawodową, w dniu 28 października 1935 r. przystąpił on – przed wyżej wspomnianą Komisją Egzaminacyjną w Krakowie – do egzaminu państwowego na nauczyciela szkół średnich, wszakże z wynikiem niepomyślnym. Fakt ów pozostawał w związku z trudną sytuacją, w jakiej się wówczas znajdował, mając na utrzymaniu rodzinę i borykając się z niedoborem środków materialnych, przy równoczesnym braku gwarancji zatrudnienia („niepewność dalszych losów”), co rzutowało na stan jego zdrowia, skutkując nerwowym wyczerpaniem. Wspominamy tutaj o rzeczonych okolicznościach tylko dlatego, by z tym większym uznaniem podkreślić, iż na przekór wszelkim owym przeciwnościom K. Łomniewski potrafił nie utracić zapалу i zdolności inspirowania do nieprzynoszącej wszak materialnych profitów aktywności naukowej powierzonych jego trosce uczniów, w których liczbie znajdował się w tamtym momencie również Gerard Labuda. Znalazło to wyraz także w liście wystosowanym w dniu 23 października 1936 r. z Wejherowa przez dyrektora Tadeusza Staniewskiego do stojącego wówczas na czele krakowskiej Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dla Kandydatów na Nauczycieli Szkół Średnich Władysława Heinricha, profesora UJ, poprzedzającym ponowne poddanie się wymaganemu egzaminowi przez K. Łomniewskiego. Jak o nim czytamy, „jest to nauczyciel, który zarówno w mojej, jak i wizytatorów Okręgu Szkolnego Poznańskiego opinii, jest uważany za dobrego pedagoga i wychowawcę. Dr Łomniewski pracuje [przy tym] naukowo – rzadsze dotąd zjawisko wśród nauczycieli szkół średnich, ma za sobą już prac kilka [tj. publikacji] i stara się również wychowywać »naukowo« młodzież klas wyższych. Sprawę naukowego zbadania wybrzeża morskiego i Helu oraz propagandę tegoż wybrzeża w prasie zawdzięczamy w ostatnim czasie właśnie dr. Łomniewskiemu więcej niż komukolwiek innemu” (dodajmy w tym miejscu, że owo powtórne podejście do egzaminu – w dniu 26 października 1936 r. – zakończyło się tym razem pomyślnie)¹⁹.

Jednym z uczniów, szczególnie zaangażowanych w owe działania, o których pisał w cytowanym liście T. Staniewski, był właśnie Gerard Labuda. „Dla profesorów dobiegający dwudziestki uczeń był partnerem; Kazimierz Łomniewski miał nawet w przyszłości ze swym wychowankiem – kiedy ten ukończy studia histo-

¹⁸ AUJKr, sygn. PKEN 26: Łomniewski Kazimierz (teczka nauczycielska); sygn. PKEN 42 – Tymczasowe zaświadczenia Państwowej Komisji Egzaminacyjnej dla Kandydatów na Nauczycieli Szkół Średnich w Krakowie.

¹⁹ AUJKr, sygn. PKEN 26: Łomniewski Kazimierz (teczka nauczycielska).

ryczne – wspólnie napisać książkę o dziejach polskiego wybrzeża. Ale zanim to mogło nastąpić, młody intelektualista podjął odważną polemikę z jednym z autorów naukowych, doktorem Stefanem Noskiem, na temat jego pracy o religii dawnych Słowian. Krytyczny artykuł – pod pseudonimem – wysłał do Krakowa, gdzie w maju 1935 r. ukazał się w naukowym dodatku tygodniowym do popularnego w całym kraju »Ilustrowanego Kuriera Codziennego«. Kim jest ów Henryk Gerla, profesorowie łatwo rozszyfrowali, kiedy na adres gimnazjum [w Wejherowie] nadeszło honorarium autorskie, pierwsze w życiu. Zapewne nie chciał się zawczasu dekonspirować – nie tyle przed nimi, co przed krakowską redakcją, która być może wzięła go za kompetentnego pedagoga, jakich wielu wykładało w ówczesnych szkołach średnich²⁰. Ów być może inspirowany w jakiejś mierze przez rzeczzonego nauczyciela historii debiut autorski 19-letniego G. Labudy stanowi zatem kolejny krakowski akcent w naukowej biografii tegoż, jako że właśnie w Krakowie publikowany był w okresie międzywojennym »Ilustrowany Kurier Codzienny«, w którego cotygodniowym dodatku ukazała się pozycja, stanowiąca – pod względem chronologicznym – numer pierwszy w zgola trudnej do ogarnięcia, gdy chodzi o ilość, bibliografii podmiotowej bohatera obecnego tekstu²¹, a i rzeczony Stefan Nosek był uczonym zarówno przez urodzenie, tudzież etapy edukacji (absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego), jak i dalszą aktywność naukową z tym miastem związanym²².

²⁰ M. Kosman, *Gerard Labuda – człowiek i dzieło...*, s. 38.

²¹ *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 162 (nr 1). Por. uwagę J. Strzelczyka, *Gerard Labuda (1916–2010)...*, s. 3, przyp. 2. Najpełniejsze z dotychczasowych zestawień publikacji ogłoszonych drukiem przez bohatera obecnego tekstu: *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 161–282 (uzupełnienia w: J. Strzelczyk, *Gerard Labuda 1916–2010*, s. 24–26).

²² W kontekście przytoczonego uprzednio cytatu należy zwrócić uwagę, że Stefan Nosek (późniejszy twórca lubelskiego ośrodka archeologicznego, kierownik Katedry Archeologii Polski na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, na koniec kierownik Zakładu Archeologii Małopolski Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN w Krakowie) bynajmniej nie był wtedy jeszcze doktorem, tym bardziej zaś „autorytetem naukowym”, póki co posiadając w swoim dorobku nieliczne publikacje i pracując w Muzeum Archeologicznym PAU (doktorat uzyskał w 1938 r.). „Polemika” z roku 1935 obu przyszłych profesorów, których wiekowo dzieliło niespełna osiem lat, w przypadku G. Labudy stanowiącą jego debiut literacki (z kolei S. Nosek pierwsze swe teksty drukowane ogłosił zaledwie rok wcześniej – w 1934 r.), prowadzona była na forum pisma adresowanego do szerokich kręgów czytelników (gazety) i mającego służyć popularyzowaniu wiedzy, nie zaś przyczyniać się do postępu badań w danej dziedzinie. – J. M[achnik], *Prof. dr Stefan Nosek*, „Archeologia Polski”, 1967, z. 2, s. 468–476 (gdzie – na s. 469–476 – *Wykaz prac prof. dr Stefana Noska*, a wśród nich, w dziale *Prace popularnonaukowe*, tekst *Wierzenia religijne naszych praojców Słowian* z numerów 14 i 15 „Kuriera Literacko-Naukowego” z 1935 r., który skłonił do zabrania głosu 19-letniego G. Labudę – s. 475, nr 127); tenże, *Nosek Stefan (1909–1966), archeolog, profesor Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 23, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1978, s. 214–215 (tamże bibliografia); *Słownik historyków polskich*, pod red. M. Prosińskiej-Jackl, Warszawa 1994, s. 375 (J. Sieklicki).

Zamierzone przedsięwzięcie współautorskie Kazimierza Łomniewskiego i Gerarda Labudy nigdy nie doszło do skutku, choć wydawać się mogło, że powojenne drogi życiowe obu sprzyjały urzeczywistnieniu tego rodzaju zamysłu. Walczący w kampanii wrześniowej 1939 r. i następnie przebywający przez cały okres okupacji w obozach jenieckich K. Łomniewski, w zmienionej rzeczywistości po roku 1945 pracował początkowo w kuratorium oświaty w Gdańsku, by niedługo później związać się z tamtejszą Wyższą Szkołą Pedagogiczną, gdzie objął Katedrę Geografii Fizycznej i osiągnął profesurę (dwukrotnie był dziekanem), w pamięci potomnych zapisując się w szczególności jako twórca Instytutu Oceanografii nowo utworzonego Uniwersytetu Gdańskiego (w latach 1970–1972 kierownik tamże Zakładu Oceanografii Fizycznej; wcześniej, w latach 1957–1962, był również zatrudniony – na drugim etacie – w Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie pełnił funkcję kierownika Zakładu Hydrografii). Zmarł 26 grudnia 1978 r. w Sopocie (tam pochowany) – dokładnie zatem w dwa tygodnie po starszym od niego o 21 lat Tadeuszu Staniewskim, przedwojennym jego przełożonym z gimnazjum w Wejherowie, a tym samym obu im dane było śledzić powojenną karierę akademicką owego zapewne najzdolniejszego spośród ich wychowanków z tamtych lat, który został profesorem zwyczajnym, członkiem Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk, tudzież rektorem poznańskiego Uniwersytetu Adama Mickiewicza²³.

II.

Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w wejherowskiej szkole średniej dwudziestoletni Gerard Labuda rozpoczął studia w stolicy Wielkopolski. „Poznań jest moją drugą ojczyzną, a pierwszą ojczyzną naukową, która dała mi całą formację intelektualną poprzez tutejszych znakomitych uczonych, takich jak profesorowie Kazimierz Tymieniecki, Adam Skalkowski, Kazimierz Chodynicki, Bronisław Dembiński. Wszyscy byli absolwentami przede wszystkim Uniwersytetu Jagiellońskiego albo Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Przez nich czułem się ideowo szczególnie związany z Krakowem, z Uniwersytetem Jagiellońskim i jego profesorami” – mówił po latach w jednym z wywiadów²⁴, w innym rzecz ujmując

²³ Ogólnie do biografii K. Łomniewskiego: J. Szukalski, *Kazimierz Łomniewski (1907–1978)*, „Czasopismo Geograficzne”, 1979, z. 3, s. 257–259; tenże, *Kazimierz Łomniewski (1907–1978)*, „Przegląd Geograficzny”, 1979, z. 4, s. 785–787; H. Galus, *Narodziny i rozwój Uniwersytetu Gdańskiego. Szkice z lat 1969–1987*, Gdańsk 1989, passim; J. Szukalski, *Łomniewski Kazimierz...*, s. 188–189 (na końcu biogramu bibliografia); K.A. Badziąg, *Zanim powstał Uniwersytet Gdański*, Gdańsk 2005, s. 45; *40 lat oceanografii na Uniwersytecie Gdańskim. Historia, wspomnienia, fakty*, oprac. M. Pliński, Gdańsk 2007, passim (zwł. s. 295–297); A. Jackowski, I. Soljan, *Z dziejów geografii na Uniwersytecie Jagiellońskim...*, s. 355.

²⁴ *Po drogach uczonych...*, t. 1, s. 450.

zwiążej: „Z trójki naszych wielkich profesorów Kazimierz Tymieniecki i Kazimierz Chodynicki byli wychowankami *Jagiellonki*, a Adam Skalkowski – Uniwersytetu Lwowskiego”²⁵ (ze Lwowem związany był również wspomniany B. Dembiński, niegdysiejszy rektor Uniwersytetu Jana Kazimierza, później przez krótko profesor Uniwersytetu Warszawskiego)²⁶. Z pewnością nie mógł w tamtym momencie przypuszczać, że ów pośredni związek z najstarszym na ziemiach polskich uniwersytetem, poprzez osoby akademickich mistrzów, przedzierzgnie się w związek bezpośredni, a to z racji wprawdzie krótkotrwałego, niemniej – zdaniem samego bohatera obecnego tekstu – ważnego epizodu konspiracyjnych studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim u progu okupacji hitlerowskiej.

„Do Polski wróciłem ze [stypendium naukowego w] Szwecji w dniu 10 lipca i tu, w Poznaniu, zaskoczyła mnie wojna. Zostałem zmobilizowany do Legii Akademickiej. Ruszyliśmy na wschód. W okolicach Siedlec dostałem się do niemieckiej niewoli. Później udało mi się uciec. Dostałem się do domu. Ale tu zostałem ostrzeżony, że znajduję się na liście poszukiwanych i że najlepiej zrobię, jeżeli jak najrychlej udam się do Generalnej Guberni. Od profesora Wojtkowskiego z Poznania, do którego po powrocie z niewoli napisałem kartkę, dostałem wiadomość, że w Krakowie podobno został otwarty uniwersytet. Pojechałem tam. Po drodze zatrzymałem się w Poznaniu, żeby z uczelni odebrać swoje papiery. [Ponieważ] spieszyło mi się, więc poszedłem wprost do domu sekretarki dziekanatu, pani Łuczkiewiczówny, [która na mój widok wykrzyknęła]: *Boże drogi, co Pan tu robi? Tu szukają Pana!* Jak wyjeżdżałem z domu, w urzędzie, jako cel podróży podałem właśnie Kraków. W Krakowie, znów naiwnie, niemal pierwsze co zrobiłem, to zameldowałem się. Przyjechali [więc] w ślad za mną. Przyszli akurat wówczas, kiedy wyszedłem złożyć ostatnią, pożegnalną wizytę. Jeszcze przed wojną, z kolegą Szymczakiem, porządkowaliśmy na wakacjach archiwum Ordynacji Myszkowskich i Wielopolskich w Chrobrzu. Gdy spelzły na niczym próby przedostania się na Węgry, po wymianie korespondencji otrzymałem zaproszenie do ukończenia prac archiwalnych w Chrobrzu. Wróciwszy z wizyty, dowiedziałem się, że już było po mnie dwóch policjantów i że wnet znowu przyjdą. I rzeczywiście. W ostatnim momencie udało mi się zejść im z drogi i przedostać

²⁵ *Nie gniewam się na historię...*, s. 474.

²⁶ M.in.: G. Labuda, *Kazimierz Tymieniecki 1887–1968*, [w:] *Wybitni historycy wielkopolscy*, pod red. J. Strzelczyka, Poznań 1989, s. 313–331; K. Olejnik, *Adam Skalkowski 1877–1951*, [w:] tamże, s. 223–236; K. Pietkiewicz, *Kazimierz Chodynicki 1890–1942*, [w:] tamże, s. 183–197; M. Serwański, *Bronisław Dembiński 1858–1939*, [w:] tamże, s. 171–181; T. Pawelec, *Bronisław Dembiński (1858–1939)*, [w:] *Złota księga historiografii lwowskiej XIX i XX wieku*, pod red. J. Maternickiego, Rzeszów 2007, s. 269–284. Zob. również: M. Kosman, *Gerard Labuda – człowiek i dzieło...*, s. 38–39 („Po uzyskaniu matury ruszył do Poznania, na najbliższy uniwersytet (...), w którym błyszczełi wówczas przybyli z Krakowa Kazimierz Tymieniecki i (via Wilno) Kazimierz Chodynicki oraz ze Lwowa Adam Skalkowski”).

się na dworzec” – mówił prof. Gerard Labuda w 2001 r., w wywiadzie zatytułowanym wymownie *Nie gniewam się na historię*²⁷.

W późniejszej o kilka lat wypowiedzi, przeznaczonej do tomu *Po drogach uczonych*, w odniesieniu do tego samego okresu wspominał: „W sierpniu 1939 r. zostałem zmobilizowany do wojska, do Legii Akademickiej. Niewiele tam zdziałalem. Dostałem rozkaz wyjazdu do Warszawy, gdzie mieli nas przygotować do walki z Niemcami. Pod Warszawą dostałem się do niemieckiej niewoli. Zostaliśmy umieszczeni w obozie przejściowym pod Królewcem. Widziałem, że sprawa jest beznadziejna i zgłosiłem się tam na roboty. Podczas przejazdu między Malborkiem i Tczewem udało mi się uciec z pociągu. (...) Po powrocie do domu zacząłem się rozglądać, gdzie mógłbym kontynuować studia. Dowiedziałem się, że otwarto Uniwersytet Jagielloński. Jako student współpracowałem z Józefem Kisielewskim nad jego książką pt. *Ziemia gromadzi prochy* i on wymienił mnie w swym do niej wstępie. Ponadto zadenuncjowali mnie niemieccy studenci na Uniwersytecie Poznańskim. Dostałem wiadomość, że jestem poszukiwany na Kaszubach. Człowiek, który mnie ostrzegł, poradził mi, abym w Wejherowie wziął tzw. *Passierschein* i wyjechał, bym uciekł z Kaszub. Udało mi się. Dnia 6 grudnia 1939 r. wyjechałem do Krakowa, gdzie nieostrożnie się zameldowałem. Okazało się, że Uniwersytetu oczywiście nie ma, niemiecka policja zaś szybko nakryła mnie w Krakowie. W ostatnim momencie udało mi się wymknąć i przenieść z dystryktu krakowskiego do radomskiego, gubiąc za sobą ślad”²⁸. I dalej: „W grudniu 1939 r. i styczniu 1940 r. byłem w Krakowie bez środków do życia. Nie miałem wykształcenia wojskowego, więc nie udało mi się przeprawić na Węgry, by stamtąd przedostać się dalej na Zachód. Wobec tego napisałem do ordynacji majątków margrabiów Wielopolskich w Chrobrzu w Kieleckiem, gdzie w 1937 r., razem z moim kolegą Szymczakiem, przygotowywaliśmy inwentaryzację biblioteki i archiwum. (...) Zostałem od razu zaproszony przez margrabinę Marię Wielopolską do Chrobrza. Pojechałem tam w lutym 1940 r. i tam spędziłem całą wojnę”²⁹.

Obok owych wypowiedzi, które można by dopełnić pojedynczymi jeszcze dopowiedzeniami z tych oraz innych wywiadów, dysponujemy dwoma tekstami pióra samego Gerarda Labudy, dotyczącymi tragicznych wydarzeń początku okresu wojennego. Choć w niemalej mierze powtarzają one identyczne informacje, warto przytoczyć tu *in extenso* stosowne fragmenty obu. W materiale z roku 2004, poświęconym *Tygodnikowi konspiracyjnemu Armii Krajowej Ziemi Pińczowskiej*, G. Labuda pisał: „Zagrożony na moich rodzinnych Kaszubach aresztowaniem za współpracę z Józefem Kisielewskim, autorem znanej książki *Ziemia gromadzi prochy*, w ostatniej chwili uzyskałem tzw. *Passierschein*, uprawniający do prze-

²⁷ *Nie gniewam się na historię...*, s. 477.

²⁸ *Po drogach uczonych...*, t. 1, s. 452.

²⁹ Tamże.

niesienia się do Generalnego Gubernatorstwa. Wybrałem jako miejsce osiedlenia Kraków, powiadomiony o mającym nastąpić otwarciu roku akademickiego na Uniwersytecie Jagiellońskim. Informacja ta okazała się rychło fałszywa. W Krakowie znalazłem się od razu w środowisku konspiracyjnych działaczy. Byli to m.in. docent Karol Buczek, wówczas kustosz Muzeum Czartoryskich, i prof. Zofia Kozłowska-Budkowa, która uniknęła wywiezienia do obozu i zorganizowała w ramach powstającego już wówczas tajnego nauczania na UJ swoje seminarium, na które natychmiast zostałem zaproszony i aktywnie z nim współpracowałem w okresie grudzień 1939 r. – styczeń 1940 r. Gdy zawiodły starania o przeniesienie się do Francji (byłem tylko szeregowcem poznańskiej Legii Akademickiej) i zaczęły się wyczerpywać środki egzystencji, zwróciłem się do Zarządu Ordynacji Myszkowskich–Wielopolskich w Chrobrzu z prośbą o zatrudnienie mnie jako archiwisty w rodowym archiwum Wielopolskich. (...) Wnet otrzymałem takie zaproszenie (2 II 1940 r.)³⁰.

Z kolei w opublikowanym w 2008 r. tekście *Biblioteka Ordynacji Myszkowskich–Wielopolskich w Chrobrzu w latach wojny 1939–1945* bohater obecnego szkicu wspominał: „Zmuszony do ucieczki z rodzinnych Kaszub, zagrożony aresztowaniem za współpracę przy znanej książce Józefa Kisielewskiego *Ziemia gromadzi prochy*, uzyskałem dosłownie w ostatniej chwili tzw. *Passierschein*, uprawniający do wyjazdu do Generalnego Gubernatorstwa. Udałem się do Krakowa 6 grudnia 1939 r., zwiędziony wiadomością, że został tam otwarty Uniwersytet Jagielloński (...). Udało mi się przez krótki czas uczestniczyć w seminarium »tajnego nauczania«, zorganizowanym przez doc. Zofię Kozłowską-Budkową. Pod koniec stycznia [1940 r.], gdy zaczęły się wyczerpywać środki przywiezione z domu i nie było szans uzyskania płatnego zajęcia, a także na wyjazd za granicę, zwróciłem się do margrabiny Wielopolskiej z zapytaniem, czy mógłbym kontynuować swoje prace w bibliotece i archiwum. Otrzymałem natychmiast takie zaproszenie i w dniu 2 lutego 1940 r. znalazłem się w Chrobrzu”³¹.

Niezwyczajnie twórczy i ważny dla dalszego rozwoju naukowego Gerarda Labudy pobyt w roku akademickim 1938/1939 na stypendium badawczym w Lund w Szwecji nie we wszystkim przyniósł uprzednio spodziewane owoce, a to ze względu właśnie na wydarzenia, jakie nastąpiły bezpośrednio po tym. „Praca o Jómsvikingach, którą przywiozłem ze Szwecji, przepadła [w roku 1939]. Pracę tę przywiozłem w rękopisie do Poznania na krótko przed wojną. Myślałem, że

³⁰ G. Labuda, *Tygodnik konspiracyjny Armii Krajowej Ziemi Pińczowskiej (Chroberz: lipiec 1943–styczeń 1945)*, [w:] J. Kubin, *Powstańcze reportaże z Żoliborza 1944–2004 (ze wspomnieniami Krzysztofa Dunin-Wąsowicza i Gerarda Labudy)*, Warszawa 2004, s. 7-8. Por. *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 280 (nr 1853) [gdzie mylna data roczna publikacji].

³¹ G. Labuda, *Biblioteka Ordynacji Myszkowskich–Wielopolskich w Chrobrzu w latach wojny 1939–1945*, [w:] *Na obrzeżach polityki*, t. 6, pod red. M. Kosmana, Poznań 2008, s. 93-94 (całość tekstu – s. 91-97).

w przyszłości będzie to mój doktorat. Uchodząc we wrześniu 1939 r. z Poznania, złożyłem go w archiwum Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Poznańskiego. Na samym początku wojny została – razem z innymi archiwaliami Uniwersytetu Poznańskiego – ewakuowana; pod Kutnem cały wagon spłonął po zbombardowaniu pociągu. Moja praca, która była tylko w rękopisie, uległa zniszczeniu”³².

Stanowiące efekt wielomiesięcznej pracy dzieło w ten sposób bezpowrotnie przepadło, wszakże w tamtym momencie nie to stanowiło największe strapienie 23-letniego Gerarda Labudy, lecz fakt, iż jemu samemu groziło śmiertelne niebezpieczeństwo. „Po wybuchu wojny, podczas okupacji hitlerowskiej, u kogo podczas rewizji znaleziono egzemplarz książki Jerzego Kisielewskiego *Ziemia gromadzi prochy*, musiał się liczyć co najmniej z wysłaniem do obozu koncentracyjnego. Natomiast wszystkich tych, których sam autor wymienił we wstępie jako swoich współpracowników, spotkał »zaszczyt« dostania się na listę ściganych przez tajną policję niemiecką (gestapo). I ja też doświadczyłem tego losu”³³. Nim wszakże późniejszemu uczonemu przyszło zacierać za sobą ślad przed poszukującymi go funkcjonariuszami hitlerowskiego aparatu represji i szukać schronienia wpieryw w Krakowie, a następnie na Kielecczyźnie, zapisał on w swojej biografii kartę związaną z udziałem w kampanii wrześniowej 1939 roku.

Zmobilizowany jako członek Legii Akademickiej, wyruszył wraz z innymi z Poznania koleją w kierunku Warszawy. Przez Kutno, Łowicz, Sochaczew transport dotarł do Niepokalanowa, skąd dalszą drogę do stolicy G. Labudzie i jego towarzyszący przyszło odbyć pieszo. Do Warszawy dotarli w dniu 8 września 1939 r., wszakże niedługo później przemieszczono ich do Siedlec, a stamtąd z powrotem w kierunku zachodnim, ku zbliżającemu się szybko frontowi. Owa wędrówka, wpisująca się w obraz chaosu panującego w toczącym bój kraju, zakończyła się około 15 września w Stoczku (zapewne chodzi o Stoczek Łukowski, na południowo-zachód od Siedlec, ewentualnie o Stoczek koło Garwolina lub Stoczek koło Łochowa, na północ od Wągrowa), gdzie G. Labuda – wraz z innymi – został zatrzymany przez Niemców. Popędzeni pieszo do Hławy Pruskiej *vel* Hławki (Preußische Eylau, dziś graniczny Bagrationowsk), stamtąd dowiezieni zostali koleją do pobliskiego obozu jenieckiego Stablack (Stabławki). Przeznaczony dla podoficerów oraz szeregowców formacji wojsk lądowych (Stalag), znajdował się on dopiero w stadium organizowania (w późniejszym czasie obejmować miał oddzielne kompleksy w Stabławkach, Kamińsku i w okolicach dzisiejszego Dolgorukowa, noszące wspólne miano Stalag 1A Stablack), stąd Gerardowi Labudzie

³² *Po drogach uczonych...*, t. 1, s. 451, 453. Por. *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 163 (nr 15).

³³ G. Labuda, *Jak powstała książka Józefa Kisielewskiego „Ziemia gromadzi prochy”*, [w:] tenże, *Zapiski kaszubskie, pomorskie i morskie...*, s. 440 (całość tekstu – s. 425-440). Por. *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 258 (nr 1535).

oraz współjeńcom przyszło spędzać dni i noce pod gołym niebem (jak sam wspominał, podczas gdy według innych relacji jeńców rozlokowano w wojskowych namiotach), na terenie ogrodzonym kolczastymi drutami.

Miesięczny pobyt w tych warunkach – od około 20 września (w pamięci uczonego utrwalił się widok lecących w dniu 26 IX z odległego o około 30 kilometrów lotniska w Królewcu samolotów niemieckich, zmierzających na bombardowanie walczącej Warszawy, która skapitulowała 28 IX) do około 20 października 1939 r., z koniecznością spania – mimo jesiennych chłódów – na ziemi (co zaowocowało późniejszymi dolegliwościami reumatycznymi), bez możliwości zatroszczenia się o higienę osobistą, do tego wśród rozprzestrzeniających się chorób, mocno nadszarpnął zdrowiem 23-letniego studenta, któremu zarazem pozostawało do dyspozycji wyłącznie to, co miał na sobie. Swoją kuferek z rzeczami osobistymi, w tym i ważnym paszportem, dającym możliwość ponownego wyjazdu do Szwecji, utracił w trakcie marszu z Niepokalanowa do Warszawy, umieściwszy go – dla wygody, aby ulżyć sobie w dźwiganiu w rękach ciężaru – na jadącej obok kolumny marszowej podwodzie, ciągniętej przez konie, które – podczas nalotu – spłoszyły się od wybuchów bomb i pomknęły w nieznaną wraz z wiezionym ładunkiem.

Kiedy po miesiącu pobytu Gerarda Labudy w obozie jenieckim w Stabławkach Niemcy ogłosili wśród więźniów nabór chętnych dla udania się do prac polowych (zbiór ziemniaków) w okolicy Pyrzyc na Pomorzu Zachodnim, przyszedł profesor bez nadmiernych wahań zgłosił się do grupy tych, którzy zdecydowali się z owej sposobności skorzystać. Zostali oni przetransportowani kolejną do Malborka, skąd dalej popędzono ich pieszo do Tczewa, z czym wiązała się konieczność przejścia po zwalonym w trakcie niedawnych walk moście na Wiśle (najdłuższej tego rodzaju budowli w kraju). Podczas odpoczynku grupy jeńców na tczewskim rynku G. Labuda wykorzystał nieuwagę strażników i podjął udaną próbę ucieczki, zyskawszy w jej trakcie pomoc ze strony nieznanego kobiety, powracającej z zakupami do domu, która ułatwiła mu opuszczenie rynkowego placu i niepostrzeżenie wprowadziła do bramy jednego z przyległych budynków, wskazując dalszą drogę. Z Tczewa młody uciekinier pojechał pociągiem do Gdyni, gdzie na krótko zatrzymał się u krewnych przedwojennego znajomego, by stamtąd dotrzeć do rodzinnego domu.

Krótki czas pobytu u rodziny przyszedł uczony wykorzystał m.in. dla nawiązania kontaktu korespondencyjnego z prof. Andrzejem Wojtkowskim z Poznania, od którego miał nadzieję otrzymać wiadomość o wznowieniu zajęć akademickich na Uniwersytecie Poznańskim, jednak okazało się to złudnym oczekiwaniem³⁴.

³⁴ O losach profesora A. Wojtkowskiego w tamtym czasie pisze w poświęconym mu tekście jego syn, bp Julian Wojtkowski z Olsztyna: J. Wojtkowski, *Na styku dziejów zbawienia z historią Wielkopolski (Andrzej Wojtkowski 1891–1975)*, [w:] tenże, *Ut honorificetur Deus. Wybór pism*, oprac. J. Jezierski, Lublin 2010, s. 15 i n. (całość – s. 9–26). Nadto zob. W. Molik, *Adam Wojtkowski 1891–1975*, [w:] *Wybitni historycy wielkopolscy...*, s. 333–346.

Miał tego uczony ów poinformował G. Labudę o rzekomym uruchomieniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, co młody adept Klio przyjął z otuchą, nawet w tak niesprzyjających okolicznościach usilnie pragnąc nie tracić czasu, lecz – na przekór przeszkodom – kontynuować naukę. Perspektywa wyjazdu do stosunkowo daleko położonego względem rodzinnych Kaszub i dotąd mało mu znanego Krakowa w niczym nie podziałała zniechęcająco na spragnionego wiedzy studenta – tym bardziej, że rychło okazało się, iż na Pomorzu i w Wielkopolsce jest poszukiwany. W rodzinnym domu spędził zatem jedynie listopad 1939 r., by w początkach grudnia wyruszyć – *via* Poznań – do dawnej stolicy Polski.

Na miejsce dotarł 8 grudnia 1939 r., nie posiadając w Krakowie jakiegokolwiek uchwyconego zawczasu »punktu zaczepienia«. Bezpośrednio po przyjeździe spytał na dworcu przygodnie napotkanego kolejarza o noclegi, w odpowiedzi dowiadując się, iż właśnie w budynku dworcowym można znaleźć wywieszone ogłoszenia z tego rodzaju ofertami. Spośród przeglądniętych ofert wybrał lokalizację na ulicy Św. Jana, będąc (jak sam wspominał) świadom, iż stamtąd jest blisko do Biblioteki Czarotoryskich. Lokum, w którym zamieszkał, stanowił pokój na trzecim piętrze (na poddaszu) kamienicy przy ul. Św. Jana 5, wynajęty od żyjącej w oddaleniu od męża małżonki pracownika akademickiego Politechniki Lwowskiej (G. Labuda zapamiętał ją jako „profesorową Nowacką”, wszakże w gronie uczonych, związanych w okresie międzywojennym z wyżej wspomnianą uczelnią techniczną we Lwowie spotykamy wyłącznie Pawła Jana Nowackiego, żyjącego w latach 1905–1979, w tamtym momencie doktora i adiunkta, a dopiero w okresie powojennym profesora Politechniki Wrocławskiej i Politechniki Warszawskiej oraz członka PAN, którego pierwszą żoną była Stefania Barbara Leszczyńska, natomiast drugą – Irena Natalia Sztark)³⁵.

Po dotarciu do Krakowa dane mu było przekonać się, iż wiadomość o wznowieniu zajęć na UJ nie odpowiadała prawdzie, zarazem jednak uruchomione zostały studia w trybie tajnym, na które bezzwłocznie się zgłosił. Było to możliwe dzięki kontaktowi z pracującym w Bibliotece Czarotoryskich docentem Karolem Buczkiem, który po latach zanotował w zwięzłej *Autobiografii*: „Brałem od początku udział w tajnych kursach UJ (wykładałem historię średniowieczną i geografii historyczną Polski) oraz w »akademickich« na ogół dyskusjach tajnego krakowskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego”³⁶. W ciągu grud-

³⁵ Z. Popławski, *Dzieje Politechniki Lwowskiej 1844–1945*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 235; tenże, *Wykaz pracowników naukowych Politechniki Lwowskiej w latach 1844–1945*, Kraków 1994, s. 131–132; A. Śródka, *Uczni polscy XIX–XX stulecia*, t. 3, Warszawa 1997, s. 248–251 (tamże dalsza bibliografia); Z. Popławski, *Politechnika Lwowska w latach 1844–1945. Rodowody Katedr • Wykaz nauczycieli akademickich • Dziedzictwo*, Kraków 1999, s. 190.

³⁶ K. Buczek, *Autobiografia mediewisty–polityka*, wyd. J. Dużyk, „Studia Historyczne”, 1992, z. 3, s. 408 (całość *Autobiografii*, opatrzonej datą: Kraków, dn. 26 X 1981 r., na s. 404–413,

nia 1939 oraz stycznia 1940 r. Gerard Labuda uczęszczał na zorganizowane przez docent Zofię Kozłowską-Budkową seminarium mediewistyczne, którego słuchaczami byli również m.in. Olga Łaszczevska, Józef Mitkowski i Marian Plezia, a więc osoby, których nazwiska zapisały się później w znaczący sposób w dziejach rodzimej historiografii. Prowadząca owe zajęcia uczona starała się równocześnie umożliwić swym słuchaczom sposobność zdobywania w sposób godziwy środków na utrzymanie, przy czym owe prace – jak wspominał G. Labuda – nie miały wszakże nic wspólnego z aktywnością o charakterze naukowym. Był to niemniej fakt dlań bardzo istotny, gdyż w przypadku młodego historyka, o którym mowa, przy wyjeździe z domu rodzinnego zabrał on na drogę do Krakowa przedwojennych sto złotych, z których po obligatoryjnej wymianie – w styczniu 1940 r. – na tzw. młynarki pozostało mu zaledwie trzydzieści nowych złotych, a tym samym znalazł się niemal bez środków do życia.

Powyższa okoliczność w istotny sposób zmusiła radzącego sobie dotąd z przeciwnościami losu studenta z Kaszub do głębszego zastanowienia się nad dalszymi perspektywami pobytu i kształcenia się w dawnej stolicy, „awansowanej” przez hitlerowców na ośrodek władz tzw. Generalnego Gubernatorstwa. Choć pod względem perspektyw naukowego rozwoju (rzecz oczywista, wyłącznie w ramach tajnego nauczania) bodaj nigdzie indziej w okupowanej Polsce nie mógł spodziewać się znalezienia równie sprzyjających – przy uwzględnieniu specyfiki ówczesnych realiów – warunków (obok stałego kontaktu z doc. Zofią Kozłowską-Budkową i doc. Karolem Buczkiem, stykał się również z prof. Marianem Friedbergiem, zaś dzięki pośrednictwu profesorowej Wojciechowskiej miał też – dotyczy to wszakże już późniejszego czasu – sposobność bycia przyjętym przez prezesa PAU, prof. Stanisława Kutrzebę, w lutym 1940 r. uwolnionego z obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen-Oranienburgu), to jednak rychło okazało się, że również tam grozi mu niebezpieczeństwo.

Uczciwie, choć w tym przypadku nieroztropnie, podawszy przy wyjeździe z rodzinnych Kaszub (przy ubieganiu się o *Passierschein*), że celem jego podróży jest właśnie Kraków, tym samym pozostawił trop dla poszukującej go na Pomorzu i w Wielkopolsce policji hitlerowskiej. Świadom, iż na dłuższą metę nie będzie w stolicy Generalnego Gubernatorstwa bezpieczny, przy równocześnie coraz większych trudnościach z zapewnieniem sobie środków na przeżycie (w tym na opłacanie lokum), zdecydował się – o czym w cytowanych wcześniej wspomnieniach – zapytać o możliwość uzyskania gościny (wraz z perspektywą prowadzenia

przy czym okresu okupacji hitlerowskiej dotyczy tekst na s. 406-408). Por. *Relacje pracowników Uniwersytetu Jagiellońskiego o ich losach osobistych i dziejach uczelni w czasie drugiej wojny światowej*, wyd. J. Michalewicz, Kraków 2005, s. 294-296 (relacja doc. Karola Buczka z daty: 7 VI 1945 r.; o tajnym nauczaniu – na s. 296). Zob. nadto: *Karol Buczek (1902-1983) – człowiek i uczonek*, pod red. D. Karczewskiego, J. Maciejewskiego i Z. Zyglewskiego, Kraków – Bydgoszcz 2004.

dalszych prac archiwalno-bibliotecznych) w ośrodku dóbr ordynacji margrabiów Wielopolskich w Chrobrzu nad Nidą, na południowej Kielecczyźnie. Odpowiedź okazała się pozytywna, a stosowne zaproszenie na przyjazd do Chrobrza przywiozła do Krakowa i doręczyła Gerardowi Labudzie w dniu 30 stycznia 1940 r. młodsza od niego o niewiele ponad trzy miesiące Alberta Wielopolska – siostra ówczesnego ordynata, która w kilka lat później stać się miała towarzyszką na resztę życia bohatera obecnego szkicu. Tym samym w tak tragicznym czasie wojennym, z dala od rodzinnych stron, nieoczekiwanie odnalazł on na owym małopolskim uchodźstwie własne szczęście, które – obok umiłowania nauki – nadało sens jego dalszym poczynaniom.

Prawdziwie jednak niewiele brakowało, aby wyjazd Gerarda Labudy do zacisznego Chrobrza nie doszedł do skutku, zaś on sam dostał się w ręce gestapo, co – w najlepszym razie – mogło zaprowadzić go za druty obozu koncentracyjnego (był wszak osobą, która – mimo młodego wieku – została uznana za „szkodliwą” dla niemieckiej racji stanu, przez wzgląd na głoszone tezy naukowe, zarazem też jako przedstawiciel młodej inteligencji kaszubskiej, ukształtowanej w duchu polskiego patriotyzmu i w konsekwencji przeznaczonej przez decydentów politycznych III Rzeszy do eksterminacji). Choć ostatecznie zdołał opuścić 1 lutego 1940 r. Kraków, po niespełna dwumiesięcznym tam pobycie, to jednak całość odbyła się pośród okoliczności godnych filmowego scenariusza, choć dla samego bohatera tamtych zdarzeń pełnych zgrozy, jako że niemal cudem uniknął aresztowania, kiedy gestapo ustaliło miejsce jego pobytu. Właśnie w dniu zamierzonego wyjazdu niemiecka policja zawitała do zajmowanego przezeń lokum w kamienicy przy ul. Św. Jana 5, utrafiając wszakże w moment, kiedy poszukiwany przebywał poza domem. Poinformowany po powrocie o tamtej wizycie i zapowiedzianym ponownym najściu gestapo, błyskawicznie się spakował (miał zaledwie dwie walizki rzeczy osobistych) i właśnie opuszczał dotychczasowe mieszkanie, kiedy poszukujący go funkcjonariusze ponownie wkroczyli do kamienicy. Widząc ich z góry klatki schodowej wchodzących na dole po schodach, zachowując przytomność umysłu zdążył w ostatniej chwili schronić się na półpiętrze w biurze „Społem”, do którego drzwi wejściowe jakimś trafem były akurat otwarte. Przeczekawszy tam czas jakiś, zszedł pośpiesznie na dół i ukrył się w toalecie na podwórzu kamienicy – do momentu wyjścia funkcjonariuszy gestapo z budynku, nie od razu udając się na zewnątrz w obawie, iż mogli tam czekać postawieni na straży uzbrojeni żandarmi. Dopiero kiedy minęło bezpośrednie zagrożenie, skierował się natychmiast ku pobliskiemu dworcowi kolejowemu i wyjechał z Krakowa, opuszczając zarazem dystrykt krakowski. Przybywszy do Chrobrza (2 II 1940), znalazł się tym samym w dystrykcie radomskim, gdzie nie był poszukiwany i w konsekwencji mógł występować pod własnym imieniem oraz nazwiskiem, nieniepokojony już więcej przez urzędników hitlerowskiej tajnej policji państwowej.

III.

„Do Chrobrza, stałego mojego miejsca pobytu w czasie II wojny światowej, dotarłem okrężnymi drogami. (...) Z tamtejszą biblioteką i archiwum nawiązałem pierwszy kontakt w roku akademickim 1937, gdy wraz z moim kolegą Leonem Szymczakiem zostaliśmy tam zaproszeni przez margrabiostwo Zygmunta i Marię Wielopolskich dla uporządkowania i zinwentaryzowania tych zbiorów. Skierował nas tam profesor Adam Skalkowski, który w 1936 r. powziął zamiar napisania biograficznego portretu margrabiego Aleksandra Wielopolskiego (1803–1877)” – pisał G. Labuda w tekście wspomnieniowym z roku 2004³⁷, w jednym z kolei z wywiadów stwierdzając: „W Chrobrzu byłem po raz pierwszy w 1938 r. Pojechaliśmy z kolegą porządkować bibliotekę i archiwum, gdy profesor Skalkowski pisał swoje uznane dzieło trzypięciotomowe *Aleksander margrabia Wielopolski*³⁸. Gdy w 1939 r., po powrocie ze stypendium uniwersyteckiego w Lund w Szwecji, musiałem z Kaszub uciekać, pojechałem do Chrobrza, powołałem się na mój pobyt w roku 1938, i zostałem tam przysparzony”³⁹ (owa rozbieżność co do daty pierwszego pobytu w dobrach Wielopolskich ujawnia się i w innych publikacjach, wszakże można ją jednoznacznie rozstrzygnąć na rzecz okresu lipca-sierpnia 1937 r., *notabene* wskazanego również w cytowanym tu wywiadzie, gdzie pojawiają się zatem obie owe daty)⁴⁰.

O kilkuletnim pobycie Gerarda Labudy w położonym na uboczu i dzięki temu stanowiącym – przynajmniej do pewnego momentu – enklawę względnego

³⁷ G. Labuda, *Tygodnik konspiracyjny Armii Krajowej Ziemi Pińczowskiej...*, s. 7-8.

³⁸ A.M. Skalkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwów rodzinnych (1805–1877)*, t. 1-3, Poznań 1947.

³⁹ *Wśród ksiąg. Z profesorem Gerardem Labudą rozmawia Tomasz Agatowski*, [w:] *Aere perennius. Profesorowi Gerardowi Labudzie dnia 28 XII 2001 roku w holdzie*, pod red. M. Kosmana, Poznań 2001, s. 346 (całość wywiadu – s. 341-358). Por. *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 277 (nr 1813).

⁴⁰ A.M. Skalkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwaliów rodzinnych...*, t. 1, s. VI: „Kiedy z wiosną 1937 r., za pośrednictwem prof. E. Taylora, zostałem zainteresowany źródłami naukowymi w Chrobrzu, skorzystałem z letnich wyczasów, aby się w nich rozpatrzyć. Bawilem tam następnie dłużej, po parę tygodni, i w 1937 r., kiedy (studenci wówczas Uniwersytetu Poznańskiego) Leon Szymczak i Gerard Labuda według moich wskazówek porządkowali bibliotekę, i w 1938 r., gdy pierwszy z nich skatalogował archiwum. Korzystałem z postępu ich pracy, a także i bezpośredniej pomocy, aby gromadzić materiały [do monografii]”; G. Labuda, *Biblioteka Ordynacji Myszkowskich–Wielopolskich...*, s. 92-93 (gdzie po informacji o swoim pierwszym pobycie w Chrobrzu w 1937 r. autor dodaje: „Archiwum porządkował w pojedynkę w roku następnym [tj. 1938] Leon Szymczak”). Zob. także: B. Szyndler, *Biblioteka Ordynacji Myszkowskich w Chrobrzu*, „Roczniki Biblioteki Narodowej”, 1975, t. 11, s. 178 („Po Szymonie Askenazym, który zjechał do Chrobrza w 1912 r., przez długie lata nikt nie interesował się zasobami biblioteki chrobberskiej. Dopiero w 1937 r., dzięki informacji

spokoju Chrobrzu⁴¹, autorzy interesujący się biografią tego uczonego wiedzieli dotychczas o wiele więcej aniżeli o losach uczonego pomiędzy sierpniem 1939 a lutym 1940 r. On sam właśnie na tym okresie skoncentrował swą uwagę w przywołanych już tu tekstach *Tygodnik konspiracyjny Armii Krajowej Ziemi Pińczowskiej* oraz *Biblioteka Ordynacji Myszkowskich–Wielopolskich w Chrobrzu w latach wojny 1939–1945*, co kreślącemu obecne słowa pozwala odesłać zainteresowanego czytelnika do tamtych publikacji, jak i do tak samo cytowanych już tu wywiadów. „W dniu 2 lutego 1940 r. znalazłem się w Chrobrzu, uzyskując od razu do mej dyspozycji własny pokój w budynku administracyjnym Zarządu Dóbr Ordynacji, na prawach gościa, z pełnym utrzymaniem i miejscem pracy w archiwum, które mieściło się w gmachu administracji Zarządu, a także z dostępem do biblioteki w Pałacu. W archiwum zwrócił moją uwagę wielki zbiór pergaminowych dokumentów, [stąd] od razu skupiłem się na ich odczytaniu i przepisaniu na maszynie; skończyłem ich opracowanie w sierpniu 1940 r. Doskonale pamiętam ukończenie tej pracy, gdyż pierwszy egzemplarz wręczyłem margrabiemu Zygmuntowi Wielopolskiemu wnet po jego powrocie z obozu koncentracyjnego; później opracowałem krytyczny *Wstęp*⁴². Gdy na wiosnę 1940 r. dotarły do mnie wiadomości, że wysiedlony z Poznania wraz z całą rodziną prof. Skalkowski znajduje się w krytycznej sytuacji bytowej, zwróciłem się do margrabin, czy zechciałaby

prof. E. Taylora, zwrócił na nie uwagę Adam Skalkowski. W czasie wakacji przyjechał do Chrobrza wraz z dwoma studentami – Leonem Szymczakiem i Gerardem Labudą, którzy pod jego kierunkiem uporządkowali bibliotekę i skatalogowali archiwalia”); D. Łukasiewicz, *Skalkowski Adam Mieczysław, krypt. A.S. (1877–1951), historyk, profesor Uniwersytetu Poznańskiego*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. 37, Warszawa – Kraków 1997–1997, s. 651 („W czerwcu 1940 r. zaproszony został przez Wielopolskich do Chrobrza, gdzie znalazł schronienie do końca okupacji hitlerowskiej, do lutego 1945 r., i prowadził rozpoczęte jeszcze w 1937 r. w przechowywanym tam archiwum rodzinnym prace nad fundamentalną biografią margrabięgo [Aleksandra Wielopolskiego]”); M. Kosman, *Gerard Labuda – człowiek i dzieło...*, s. 40, przyp. 35.

⁴¹ Miejscowość ta bywa mylona z Chrobrzą w dekanacie Sokolina przedrozbiorowej diecezji krakowskiej, w granicach którego to biskupstwa znajdował się w czasach staropolskich również Chroberz (K.R. Prokop, *Granice i organizacja wewnętrzna przedrozbiorowej diecezji krakowskiej (O Małopolsce jako regionie historycznym)*, „Małopolska”, 2008, nr 10, s. 64–74). Przykładowo: *Gerard Labuda, doktor »honoris causa« Uniwersytetu Szczecińskiego*, pod red. M. Drzonka, Szczecin 2003, s. 28 („Okres okupacji musiał spędzić w Generalnym Gubernatorstwie, w Chrobrzy, należącym [sic!] do rodu Wielopolskich”).

⁴² Egzemplarz mającego postać maszynopisu dzieła *Codex Myszkovianae ordinationis diplomaticus* (na karcie tytułowej noszącego datę *Chroberz 1940*, jak też opatrzonego informacją: *recensuit G. Labuda*), dostępny jest (również w postaci mikrofilmu) w Bibliotece Polskiej Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie (rkp 5637). Por. M. Kosman, *Gerard Labuda – człowiek i dzieło...*, s. 41 („W ramach »wolnego czasu« opracowywał *Codex Myszkovianae ordinationis diplomaticus*, którego maszynopis został po wojnie zdeponowany w krakowskiej bibliotece Polskiej Akademii Umiejętności”), *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 163 (nr 13).

zaprosić profesora do Chrobrza, aby tutaj mógł ponownie podjąć się przerwanych w 1939 r. prac nad biografią Aleksandra Wielopolskiego. Z największą gotowością podjęła ona tę propozycję. Udałem się więc w dniu 10 czerwca 1940 r. do Jędrzejowa, aby powitać Profesora na dworcu i przeprowadzić go na dworzec kolejki wąskotorowej do Chrobrza⁴³.

Przybycie na miejsce prof. Adama Skalkowskiego stało się impulsem do pewnego formalnego charakteru działań, związanych z naukową drogą Gerarda Labudy (o czym dalej), ku której w szczególności kieruje się nasza uwaga w obecnym tekście. Młody adept Klio nieustannie zresztą oddawał się – również w tym mało sprzyjającym czasie – realizacji pasji badawczych, zarówno na fundamencie chrobberskiego archiwum i tamtejszego księgozbioru historycznego, jak nie mniej na gruncie krakowskim, dokąd okresowo dojeżdżał w rozmaitych sprawach, podtrzymując przy tej sposobności kontakty nawiązane na przełomie roku 1939/1940, nabywając czy też wypożyczając (zwłaszcza dzięki pomocy Karola Buczka) potrzebne mu do pracy książki, jak i wchodząc w kontakt z kolejnymi spośród uczonych, o czym wcześniej⁴⁴. Także w Krakowie odbył w roku 1941, w zajęтым

⁴³ G. Labuda, *Biblioteka Ordynacji Myszkowskich–Wielopolskich...*, s. 94 (i tamże przyp. 5). Zob. też: G. Labuda, *Tygodnik konspiracyjny Armii Krajowej...*, s. 8-9: „Moim głównym zajęciem było dokończenie inwentaryzacji zbiorów archiwalnych. W ciągu pół roku odczytałem, a następnie przygotowałem do wydania kodeks znajdujących się tam dyplomów późnośredniowiecznych i nowożytnych pt. *Codex Myszkovianae ordinationis diplomaticus*. Włączyłem się też do pracy pedagogicznej, udzielając lekcji języka niemieckiego (...). W dniu 10 VI 1940 r. odbierałem z pociągu w Jędrzejowie profesora Adama Skalkowskiego, który – wysiedlony razem z rodziną z Poznania do Warszawy – także otrzymał zaproszenie na stały pobyt gościnny w Chrobrzu, pozwalający mu na kontynuowanie rozpoczętej biografii Aleksandra Wielopolskiego”. Por. Archiwum Państwowe w Kielcach, [Dział] Inwentarze, sygn. 288/I – Archiwum Ordynacji Myszkowskich (gdzie wyszczególnienie zaprowadzonych podczas prac porządkowych G. Labudy i L. Szymczaka działów: *I. Papiery dotyczące rodzin Myszkowskich, Komorowskich i Wielopolskich*; *II. Margrabia Aleksander Wielopolski (akta osobiste)*; *III. Działalność naukowa i literacka margrabiego Aleksandra Wielopolskiego*; *IV. Zapiski Konstantego Świdzińskiego*; *V. Margrabia Aleksander Wielopolski ([dokumenty] polityczne z lat 1861–1863)*; *VI. Paulina [z Potockich] margrabina Wielopolska, żona Aleksandra ([akta] osobiste)*; *VII. Zygmunt margrabia Wielopolski 1833–1902 ([akta] osobiste)*; *VIII. [brak nagłówka]*; *IX. Akta procesów Wielopolskich*; *X. Interesy Józefa hrabiego Wielopolskiego*; *XI. Ogólne dóbr – cz. 1 (czasy Aleksandra Wielopolskiego i Zygmunta Wielopolskiego)*; *XII. Ogólne dóbr – cz. 2 (czasy Zygmunta Wielopolskiego i Aleksandra Erwina Wielopolskiego)*; *XIII. [brak nagłówka]*; *XIV. Dobra Chroberz*; *XV. Dobra Kozubów*; *XVI. Dobra Przylęczek*; *XVII. Dobra Konary*; *XVIII. Dobra Dudawa i Nieprowice*; *XIX. Dobra Krzelów i Dębiany*; *XX. Dobra od rządu nabyte*; *XXI. Dobra Pińczów*; *XXII. Korespondencja prywatna Aleksandra Wielopolskiego*; *XXIII. [Varia]*; na s. 271–287 zawarty jest tam katalog dokumentów pergaminowych (sygnatury 1220–1286), które niegdyś zwróciły uwagę przybyłego do Chrobrza Gerarda Labudy, a z kolei na s. 287–315 wykaz planów dóbr wchodzących w skład posiadłości margrabiów Wielopolskich).

⁴⁴ O tym m.in. w: *Po drogach uczonych...*, t. 1, s. 452–452 („Z Chrobrza pochodziła moja żona, siostra margrabiego Zygmunta. Stamtąd podtrzymywałem kontakty z profesor Zofią Kozłowską-Budkową i z docentem Karolem Buczkiem, nawiązane w grudniu i styczniu w Krakowie na

przez okupanta gmachu Polskiej Akademii Umiejętności przy ul. Sławkowskiej, kurs niemieckiej księgowości, co umożliwiło mu pozostanie nadal w Chrobrzu i kontynuowanie pracy także po zarekwirowaniu dóbr chroberskich – w lutym 1941 r. – przez hitlerowców i usunięciu stamtąd wszystkich pozostałych gości margrabiostwa (prof. A. Skalkowski przeniósł się wówczas – wraz z córką – do kwatery na wies)⁴⁵.

Zostawszy w nowych realiach etatowym księgowym przejętej w przymusową administrację włości, G. Labuda bynajmniej nie zaprzestał aktywności naukowej, a co więcej – udzielał się czynnie także na polu działalności konspiracyjnej. Początkowo przewoził z tartaku w Książu Wielkim, drugim ośrodku dóbr Wielopolskich, „bibulę” do Krakowa, wszakże kiedy w kwietniu 1943 r. tamtejsza konspiracyjna drukarnia została zlikwidowana przez gestapo, sam zajął się zarówno redagowaniem, jak i powielaniem *Biuletynu Armii Krajowej* (stosowne upoważnienie do podjęcia tego rodzaju działań otrzymał wcześniej od pułkownika Józefa

tajnych studiach. (...) Do Chrobrza, z mojej inicjatywy, został też zaproszony profesor Adam Skalkowski. Spędził tam całą wojnę, pisząc swoją monografię o Aleksandrze Wielopolskim. Odwiedzał nas tam także profesor Kazimierz Tymieniecki”).

⁴⁵ G. Labuda, *Tygodnik konspiracyjny Armii Krajowej Ziemi Pińczowskiej...*, s. 9 („W dniu 21 II 1941 r. klucz dóbr chroberskich został przejęty przez Niemców [i wówczas] z pałacu zostali usunięci wszyscy goście, [którzy] przeważnie opuścili Chrobrz, a profesora Skalkowskiego przenieśliśmy z córką do wiejskiej chaty na wsi. (...) Jako znający jako tako język niemiecki stałem się tłumaczem, [lecz] za poradą przybyłego na rewizję księgowości eksperta, Austriaka nazwiskiem Heuchert, który pozostał po pierwszej wojnie światowej w Polsce, a teraz odzyskał swoje niemieckie obywatelstwo, zgłosiłem się na dwutygodniowy kurs nowej księgowości w Krakowie (*notabene* w gmachu Polskiej Akademii Umiejętności, na Sławkowskiej 17), [w czego] rezultacie awansowałem [później] na etatowego księgowego całego klucza dóbr chroberskich i pełniłem tę funkcję aż do zakończenia niemieckiego zarządu w styczniu 1945 roku”); tenże, *Biblioteka Ordynacji Myszkowskich–Wielopolskich...*, s. 95 („W dniu 21 II 1941 r. cały klucz dóbr, wchodzący w skład Ordynacji, został objęty sekwestrem przez niemiecki zarząd, tzw. *Liegenschaftsverwaltung*, z siedzibą w Krakowie. [Odtąd] zmieniła się moja sytuacja. Jako tako władający językiem niemieckim, zostałem odtąd w administracji zatrudniony jako sekretarz, a niebawem skierowany na kurs niemieckiej księgowości do Krakowa; uzyskałem status księgowego (*Rechnungsführer*)”); *Po drogach uczonych...*, t. 1, s. 453–454 („W Chrobrzu najpierw porządkowałem bibliotekę ordynacji margrabiów Wielopolskich, ale w 1941 r. cały majątek został skonfiskowany przez Niemców. Zostałem wtedy, jako posługujący się językiem niemieckim, zaangażowany jako sekretarz, a następnie księgowy, niemieckiego zarządu majątku. W Chrobrzu zacząłem pisać pracę habilitacyjną”), 464 („W Chrobrzu, po konfiskacie majątku margrabiów Wielopolskich przez Niemców, spotkałem trzech przyzwoitych Niemców. Jeden z nich, *Herr* Heuchert, poradził mi, żebym pojechał na kurs księgowości do Krakowa. W 1941 r. pojechałem do Krakowa. I dokąd? Na Sławkowską 17, gdzie Niemcy stworzyli główny zarząd nieruchomości niemieckich dla całego Generalnego Gubernatorstwa. Tam, przez dwa tygodnie, uczył mnie księgowości niemieckiej profesor Józef Górski z Poznania. A po prawie pięćdziesięciu latach wróciłem do tego samego budynku jako prezes Polskiej Akademii Umiejętności”). Por. nadto: A. M. Skalkowski, *Aleksander Wielopolski w świetle archiwaliów rodzinnych...*, t. 1, s. VI–VII. Także: L. Peters, *Człowiek, który się spieszył*, „Kraków. Miesięcznik Społeczno-Kulturalny”, 2010, nr 12, s. 44–45.

Spychalskiego). Pracując w zarządzie majątku chroberskiego, miał legalnie do swej dyspozycji powielacz i zapas papieru, zaś ukryty w użytkowanej przez pałacowego ogrodnika piwnicy odbiornik radiowy umożliwiał nasłuch audycji z Londynu (słyszanych najslabiej) i Bordeaux, oraz ze Sztokholmu, co zapewniało na bieżąco dopływ potrzebnych wiadomości. Pierwszy zredagowany przez późniejszego profesora numer *Biuletynu* wydany został w związku z tragiczną śmiercią w katastrofie lotniczej generała Władysława Sikorskiego (4 VII 1943), po czym do grudnia 1944 r. przygotowanych zostało przez G. Labudę kolejnych około czterdziestu numerów. Szczegóły, odnoszące się do tamtego wymiaru jego aktywności na gruncie chroberskim pod okupacją hitlerowską, sam przedstawił cokolwiek obszerniej w okolicznościowej publikacji z roku 2004, stąd nie zachodzi potrzeba przytaczania ich wszystkich tutaj raz jeszcze⁴⁶. Faktem pozostaje, iż mimo swego zaangażowania w działalność konspiracyjną Gerard Labuda nigdy nie został formalnie zaprzysiężony jako żołnierz Armii Krajowej i nie uzyskał jakiegokolwiek stopnia wojskowego, w związku z czym – jak sam podkreślał – odmówiono mu później praw kombatanckich.

Po wyjeździe z Kaszub do Krakowa w grudniu 1939 r. bohater obecnego szkicu zmuszony był zerwać w zupełności kontakt z domem rodzinnym. Wznowił go dopiero po przeniesieniu się do Chrobrza, przy czym nadchodzące doń listy od rodziny początkowo były adresowane – dla bezpieczeństwa – nie wprost na niego, lecz na nazwisko Koziół (był to polonista, nauczyciel dzieci margrabiego Zygmunta Wielopolskiego), by uniknąć namierzenia poszukiwanego przez gestapo młodego historyka-Kaszuby. Skądinąd trudno nie skonstatować, że mimo wszystkich owych przeżyć i doświadczanych wówczas trudności los obszedł się z nim w tamtym tragicznym czasie w sposób stosunkowo łagodny, gdyż spośród braci Gerarda Labudy jeden znalazł się w niemieckim obozie na wyspie Jersey, drugi trafił do obozu internowania w Pyrzycach, i tylko trzeci – z racji częściowego kalectwa (stracił kciuk u ręki) – pracował w stoczni w Pucku, uwolniony od obowiązku służby wojskowej. Tymczasem późniejszemu profesorowi – poza epizodem z okresu kampanii wrześniowej – zaoszczędzone zostało niebezpieczeństwo bezpośredniego uczestnictwa w zmaganiach militarnych czy też upokorzenie długotrwałej niewoli (poza miesięcznym pobytem w Stabławkach), lecz czas wojny wykorzystał, na przekór niesprzyjającym okolicznościom zewnętrznym, na pomysłne ułożenie swej sytuacji osobistej – zarówno w wymiarze rodzinnym, jak i zawodowym, co umożliwiło mu zaistnienie w powojennej rzeczywistości od razu w zupełnie innym charakterze, tudzież roli, jeśli porównać z sytuacją, w jakiej znajdował się w przededniu wybuchu wojny⁴⁷. W obu tych „dziedzicach” chodzi

⁴⁶ G. Labuda, *Tygodnik konspiracyjny Armii Krajowej Ziemi Pińczowskiej...*, s. 7-19.

⁴⁷ Jak lapidarnie rzecz ujął Marceł Kosman, z Poznania Gerard Labuda „wyjeżdżał [w roku 1939] jako niezwykle student, [a] wracał po pięciu z górą latach z gotową habilitacją, którą wkrótce sformalizował” (M. Kosman, *Gerard Labuda – człowiek i dzieło...*, s. 41).

o fakty, dla których geograficznym kontekstem ich rozgrywania się była właśnie historyczna Małopolska.

O poślubieniu przez Gerarda Labudę Alberty Marii Teresy Wielopolskiej, najmłodszej siostry ostatniego ordynata Zygmunta Wielopolskiego, pisać tu nie będziemy, bowiem wątek ów nie należy do tytułowej naukowej biografii bohatera obecnego tekstu, a zarazem dotyczy sfery bardzo osobistej. Ich ślub odbył się w dniu 18 września 1943 r., przy czym wypada podkreślić, że urodzona 8 marca 1917 r. małżonka późniejszego profesora przyszła na świat właśnie w Krakowie, który to moment stanowi jeden więcej spośród czynników splatających biografię uczonego z dawną stolicą Polski. Zapewne też, zostawszy w kilkadziesiąt lat później prezesem Polskiej Akademii Umiejętności, zdawał on sobie sprawę, że w tym charakterze przyszło mu urzędować w gmachu położonym niemal *vis-à-vis* krakowskiego klasztoru franciszkanów-reformatów (przy ul. Reformackiej), w którego podziemiach po dziś dzień spoczywają chowani tam przez niemal dwa stulecia (począwszy od roku 1688, aż po rok 1870) przedstawiciele rodu Wielopolskich, krewniacy jego małżonki⁴⁸, będącej w prostej linii prawnuczką Aleksandra Wielopolskiego, którego biografię opracowywał prof. Adam Skalkowski i w związku z którą to pracą zawitał niegdyś do Chrobrza z odległych stron kraju młody Gerard Labuda⁴⁹. Tamże w Chrobrzu przyszedł też na świat, w czerwcu 1944 r., pierworodny syn Gerarda Labudy, obdarzony imionami Aleksander Wit, aktualnie profesor romanistyki na Uniwersytecie Wrocławskim.

Ówże rok 1943, kiedy miał miejsce ślub młodego uczonego, liczącego sobie wtenczas 27 lat, stanowi tak samo ważną cezurę na drodze jego akademickiej kariery. „Przed wojną byłem na trzecim roku studiów, ale na podstawie mojej pracy z 1937 r. (*Polska i krzyżacka misja w Prusach do połowy XIII w.*) w roku 1943 zdałem przed komisją najpierw egzamin magisterski, a na jesieni doktorski – ten drugi na podstawie mojej drugiej pracy z 1938 r. (*Magdeburg i Poznań*).

⁴⁸ M. Wilczyński, *Klasztor świętego Kazimierza OO. Reformatów w Krakowie*, Kraków 1893, s. 229-263 (*Nekrologia dobrodziejów pochowanych pod kościołem naszym w Krakowie*) – s. 232 (29 IV 1688), 233 (20 VI 1690), 234 (27 III 1692, 8 I 1693), 237 (2 III 1705), 242 (29 IV 1725), 244 (8 IV 1732), 246 (26 IX 1739), 247 (25 II 1744, 2 IX 1745), 249 (3 VIII 1755), 253 (22 VI 1765), 254 (28 IV 1768), 255 (18 XII 1773, 20 XII 1773, 17 IV 1774), 256 (7 V 1778), 257 (23 III 1779), 258 (19 IX 1784), 259 (21 IX 1787), 262 (20 III 1848, 18 III 1860, 5 III 1870).

⁴⁹ M.in.: J. Dunin-Borkowski, *Almanach błękitny. Genealogia żyjących rodów polskich*, Lwów 1908 [reprint: Bydgoszcz 1994], s. 254-255; E. Borowski, *Genealogie niektórych polskich rodzin utytułowanych*, cz. 1, [w:] *Materiały do biografii, genealogii i heraldyki polskiej*, t. 2, Buenos Aires – Paryż 1964, s. 225-226; S. Leitgeber, *Nowy almanach błękitny*, wyd. A. Bieniaszewski, R.T. Prinke i D. Zaroszyń, Poznań – Warszawa 1993, s. 185. Nadto zob. *Korespondencja rodzinna Wielopolskich z Chrobrza (okres II Rzeczypospolitej)*, wyd. M. Przeniosło, Kielce 2009 (na s. 171-227 wybór korespondencji Alberty z Wielopolskich); S. Górczyński, *Arystokracja polska w Galicji. Studium heraldyczno-genealogiczne*, Warszawa 2009, s. 380-382.

Założenie arcybiskupstwa magdeburskiego i biskupstwa poznańskiego na tle wschodniej polityki misyjnej Ottona Wielkiego). To wszystko działo się w Chrobrzu i w Kielcach, gdzie była filia tajnego Uniwersytetu Ziem Zachodnich w Warszawie. Był to oddzielny tajny uniwersytet, jako kontynuacja zamkniętego [przez okupanta] Uniwersytetu Poznańskiego. W następnym roku po doktoracie zostałem zaproszony do wykładów w filii tego uniwersytetu w Kielcach” – wspominał po latach⁵⁰, w innym z wywiadów stwierdzając: „W roku 1942 w odwiedzinach do profesora Skalkowskiego przyjechał [do Chrobrza] profesor Tymieniecki. Doszli do wniosku, że korzystając z uprawnień tajnego Uniwersytetu Ziem Zachodnich, mogą zdawać egzaminy magisterskie i doktorskie. Za prace magisterską i doktorską uznano prace publikowane w latach 1937 i 1938. W Chrobrzu odbyła się wielka narada sztabowa. Przybył na nią profesor Tadeusz Konopiński, który w tym czasie organizował filię tajnego Uniwersytetu Ziem Zachodnich w Częstochowie i Kielcach. Po złożeniu egzaminów doktorskich w roku 1943 zostałem zaangażowany do wykładów w Kielcach w roku akademickim 1943/1944”⁵¹.

Rzeczony egzamin magisterski, mający bardziej charakter wymiany myśli podczas luźnej rozmowy, aniżeli systematycznego sprawdzianu wiedzy, dopełniony w warunkach konspiracyjnych, odbył się – wedle wspomnień G. Labudy – w marcu lub kwietniu 1943 r. w Chrobrzu i „zdawany” był przed występującym w charakterze promotora prof. Kazimierzem Tymienieckim oraz przed prof. Adamem Skalkowskim. W pół roku później, w listopadzie 1943 r., w majątku kuzyna prof. K. Tymienieckiego koło Chęcina miała miejsce niepubliczna w owym przypadku obrona doktorska – tak samo w ramach działalności Wydziału Humanistycznego tajnego Uniwersytetu Ziem Zachodnich (filia w Kielcach). Trzyosobową komisję egzaminacyjną ukonstytuowali: prof. Kazimierz Tymieniecki, jako i tym razem promotor, oraz prof. Adam Skalkowski i prof. Józef Kostrzewski, archeolog. U tego ostatniego nieco wcześniej, we wrześniu 1943 r., Gerard Labuda zdał wymagany w przewodzie doktorskim egzamin z przedmiotu „obocznego”, mianowicie archeologii, udając się w tym celu do Niska nad Sanem, gdzie wtenczas prof. J. Kostrzewski przebywał⁵². Jak wyżej wspomniano, za pracę na

⁵⁰ *Po drogach uczonych...*, t. 1, s. 453. Zob. także: *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 162 (nr 2 i 3).

⁵¹ *Nie gniewam się na historię...*, s. 478.

⁵² Por. W. Kowalenko, *Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich. Uniwersytet Poznański 1940–1945*, Poznań 1961, s. 31, 134; M. Kosman, *Gerard Labuda – człowiek i dzieło...*, s. 41, przyp. 41: „W 1943 r. Gerard Labuda najpierw uzyskał magisterium u A. Skalkowskiego i K. Tymienieckiego (do którego obaj udali się w pięćdziesięciokilometrową podróż zaprzęgiem konnym z Chrobrza do ówczesnego jego miejsca zamieszkania pod Chęcina), a wkrótce potem także doktorat; trzecim członkiem komisji egzaminacyjnej był zaocznie zamieszkały pod Warszawą Józef Kostrzewski, do którego wcześniej kandydat udał się celem złożenia egzaminu doktorskiego. Jak wspominał w rozmowie ze mną G. Labuda, długa naukowa dysputa odbywała się przy świetle karbidówki i w końcu pani Tymieniecka zdołała odwołać jej uczestników do

stopień uznana została w tym przypadku rozprawa *Magdeburg i Poznań. Założenie arcybiskupstwa magdeburskiego i biskupstwa poznańskiego na tle wschodniej polityki misyjnej Ottona Wielkiego*, która ukazała się drukiem w tomie czterynastym „Roczników Historycznych” za rok 1938, przy czym tak się złożyło, że jej publikowaną postać autor pracy miał możliwość ujrzeć dopiero po nastaniu okupacji, dzięki egzemplarzowi rzeczzonego numeru poznańskiego czasopisma, pożyczonego od doc. Zofii Kozłowskiej-Budkowej. Ów nadzwyczajny tryb pokonywania kolejnych szczebli na drodze akademickiej kariery spowodował m.in. tego rodzaju osobliwą sytuację, że po wojnie dyplom doktorski dla G. Labudy wystawiony został z datą wcześniejszą aniżeli dyplom magisterski. Zarazem skonstatować należy, iż mając za promotora doktoratu właśnie prof. K. Tymienieckiego, bohater obecnego szkicu włączony został w porządek „sukcesji akademickiej”, której poprzednie ogniwa tworzą uczeni trwale wpisani w dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego (Kazimierz Tymieniecki doktoryzował się w 1912 r. na UJ u prof. Stanisława Krzyżanowskiego, ten ostatni – w roku 1888, także na UJ – u prof. Stanisława Smolki, który z kolei doktorat uzyskał w 1873 r. na uniwersytecie w Getyndze, mając za mistrza i promotora prof. Georga Waitza)⁵³.

Tak zatem na terenie historycznej Małopolski pod okupacją przyszły profesor rozpoczął swą uniwersytecką działalność dydaktyczną, prowadząc w drugim semestrze roku akademickiego 1943/1944 zajęcia w kieleckiej filii tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich (z kolei prof. Adam Strzałkowski dojeżdżał w podobnym celu do Częstochowy), gdzie na sekcji historycznej Wydziału Humanistycznego (jego dziekanem był wprawdzie prof. Roman Pollak, a następnie prof. Zygmunt Szweykowski) wykladał – w wymiarze jednej godziny tygodniowo – *Dzieje powstania państwa polskiego*⁵⁴. Tam również przystąpił do przygotowywania zamierzonej rozprawy habilitacyjnej, o czym mówił później w jednym z wywiadów: „Zaraz po wojnie mogłem być habilitowany na podstawie książki napisanej w Chrobrzu, gdzie zgromadziłem wspaniały księgozbiór wydawnictw niemieckich. Będąc księgowym w niemieckim zarządzie *Liegenschaftsverwaltung* w Chrobrzu, jednocześnie konspiracyjnie wykładałem w Kielcach historię

spóźnionego obiadu. Po zakończeniu wojny na Uniwersytecie Poznańskim w 1945 r. nastąpiła nostryfikacja doktoratu, a raczej sformalizowanie jego konspiracyjnej obrony sprzed dwóch niespełna lat”.

⁵³ Kazimierz Tymieniecki (1887–1968). *Dorobek i miejsce w mediewistyce polskiej*, pod red. J. Strzelczyka, Poznań 1990, passim (zwl. s. 114; na s. 71–83 tekst G. Labudy o Kazimierzu Tymienieckim jako badaczu starożytności słowiańskich). Na temat teoretycznych aspektów odtwarzania linii „sukcesji akademickiej” zob. R.T. Prinke, *Drzewa dziedzictwa. Od archaicznej metafory do struktury informacyjnej (na marginesie zainteresowań badawczych prof. Jerzego Wisłockiego)*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, t. 25, 2001, s. 52–60.

⁵⁴ T. Konopiński, *Powstanie, rozwój i stan obecny kursów uniwersyteckich w Kielcach*, Kielce 1945, s. 6; W. Kowalenko, *Tajny Uniwersytet Ziemi Zachodnich...*, s. 89, 216, nr 137 (tamże, s. 82–98, podrozdział *Filia U.Z.Z. w Kielcach i Jędrzejowie (w latach 1943/44 i 1944/45)*).

średniowiecznej Polski, a była to filia tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich. Pan Jachowski sprowadzał mi literaturę niemiecką. (...) Rano urzędowałem w biurze, jako księgowy, a popołudniu i wieczorami pisałem moją pracę”⁵⁵. W innym dodał: „Na podstawie pracy napisanej w Chrobrzu habilitowałem się w 1946 r. w Poznaniu. Mając za sobą w zasadzie tylko trzy lata studiów uniwersyteckich, zostałem od razu zastępcą profesora w Katedrze Historii Słowian Zachodnich, którą w 1937 r. utworzono dla profesora Józefa Widajewicza, ale przeniósł się on do Krakowa w 1944 r. Po wojnie przejąłem po nim wykłady i seminaria”⁵⁶.

Rzeczona rozprawa, zatytułowana *Studia nad początkami państwa polskiego*, ukazała się drukiem – już w Poznaniu – w roku 1946. W przedmowie do niej G. Labuda pisał: „Pierwsza redakcja i materiały bibliograficzne tej pracy uległy zupełnej zagładzie w pamiętnych dniach wrześniowych 1939 r. Przez pięć lat pobytu w Generalnym Gubernatorstwie, odcięty od bibliotek i źródeł, mozolnie składałem rozdział za rozdziałem, opierając się na bibliotecznym własnym przemysłem zgromadzonej w zapadłej kieleckiej wsi. (...) Ostatnie dwa rozdziały uległy ponownemu zniszczeniu podczas ofensywy styczniowej w roku 1945, z nimi wszystkie notatki i materiały oraz prawie już wykończony brulion szkicu o przynależności Kościoła gnieźnieńskiego do arcybiskupstwa magdeburskiego, który – przy równoczesnej stracie części biblioteki – obecnie odtworzyć się nie dał. (...) Studium tym patronował prof. K. Tymieniecki, gdy autor siedział jeszcze na studenckiej ławie, a potem przez cały czas jej pisania w Generalnym Gubernatorstwie, trzykrotnie przeglądając rękopis i nie szczędząc wielu rad. Z wdzięcznością wspominam też opiekę i zachętę do pracy ze strony prof. A. Skalkowskiego, z którym razem wypadło dzielić losy okupacyjnej niedoli. Z przyjacielskim uznaniem podnoszę tutaj współpracę dra K. Buczka, docenta UJ, który przez cały czas wojny towarzyszył niniejszym studiom myślą, słowem i uczynkiem, a to przez długotrwałe dyskusje, krytyczną wymianę poglądów i dostarczanie z mozołem zdobywanej literatury”⁵⁷.

Wspomniane w cytacie wydarzenia początków roku 1945, kiedy to przez Chroberz przetoczył się front, stanowiły wstęp do epilogu kilkuletniego pobytu Gerarda Labudy w Małopolsce, w tak znaczący sposób zapisanego w jego biografii – nie tylko naukowej. „W styczniu 1945 r. Chroberz został opanowany przez

⁵⁵ *Wśród ksiąg...*, s. 346-347 (tamże, s. 346: „[Kiedy] Niemcy skonfiskowali całą ordynację, leżącą w Gubernatorstwie Radomskim, ja, ponieważ znałem język niemiecki, zostałem tam księgowym. Jeździłem do Krakowa, gdzie w księgarni niemieckiej na Rynku pracował pan Jachowski. Jan Jachowski był właścicielem Księgarni Akademickiej i on wydawał [później] wszystkie [moje] książki”).

⁵⁶ *Po drogach uczonych...*, t. 1, s. 454. Zob. także: M. Kosman, *Gerard Labuda – człowiek i dzieło...*, s. 42.

⁵⁷ G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, Poznań 1945, s. V (*Od autora*). Por. *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 163 (nr 14).

oddziały Armii Czerwonej, a w pałacu usadowił się oddział pulku lotniczego (...) i przebywał tam aż do momentu podjęcia końcowego etapu ofensywy wojsk sowieckich na Berlin w pierwszych dniach lutego 1945 r. Opuszczony pałac stanął wówczas otworem. (...) Zastanę tam widok przerażający. (...) Na środku biblioteki znajdowało się wypalone ognisko, w którym pozostały szczątki nadpalonych książek. Natomiast pod regałami wały się stosy książek odarte z okładek – zapewne w przekonaniu, że muszą się w nich znajdować jakieś ukryte skarby (...). Prawie puste były dolne regały, zapelnione luźnymi rękopisami. Ich szczątki znajdowały się w ogromnym dole tuż za pałacem, służącym za typową dla sowieckich obozów latrynę. Przerastało moje możliwości przenoszenie ocalałych z dewastacji książek na regały. Już w marcu 1945 r. opuściliśmy z żoną Chroberz, udając się – w ślad za profesorem Skalkowskim – najpierw do Krakowa, a stamtąd pociągami do Poznania. Wobec tego w końcu lutego, najpóźniej w pierwszych dniach marca 1945 r. musiała zjawić się w Chrobrzu ekipa ratownicza, mająca na celu zabranie z pałacu przede wszystkim obrazów i książek”⁵⁸.

Biorący udział w tychże pracach ratowniczych Julian Nowak-Dłużewski (uprzednio współorganizator i sekretarz, a także jeden z wykładowców kieleckiej filii tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich) relacjonował niemal na gorąco: „Podjęta wczesną wiosną [1945] pierwsza wyprawa chroberska unaoczniała nam ogrom zniszczeń, jaki spadł na księgozbiory podworskie. (...) Książka chroberska padła w połowie swego bogactwa ofiarą wojny: spalona, zniszczona, rozgrabiona. Dość powiedzieć, że znajdowało się w sali biblioteki chroberskiej leżące na podłodze szesnastowieczne druki bazylejskie, odarte ze starych opraw i porozdzierane. Bezcenne archiwum leżało w stosach, podarte, splugawione ekskrementami ludzkimi. Po tym wszystkim byliśmy [więc] zadowoleni, wywożąc stamtąd przynajmniej połowę książek i kilkanaście worków archiwaliów. Ten sam stan zastało się i w Sancygniowie, gdzie księgozbiór, nowszej wprawdzie daty, stworzony przez rozumnego człowieka, Andrzeja Deskura, w połowie ubiegłego stulecia, gromadzony umiejętnie i z predylekcją dla starej, cennej książki, mimo zniszczeń i rozkradzenia w połowie, reprezentował jeszcze dużą wartość”⁵⁹. Z perspektywy czasu inny z autorów, Bartłomiej Szyndler, mógł stwierdzić: „Po zakończeniu wojny (...), w czasie przeprowadzania parcelacji majątku chroberskiego, znajdująca się w pałacu biblioteka, która już w czasie działań wojennych została częściowo spalona, uległa dalszemu zniszczeniu. (...) Ostatecznie udało się jeszcze uratować i wywieźć do Kielc połowę księgozbioru i kilkanaście worków archiwaliów. Książki trafiły do Biblioteki Wojewódzkiej w Kielcach i wraz z innymi księgozbiorami podworskimi stanowią wartościowy zespół biblioteczny. (...) Archiwalia przekaza-

⁵⁸ G. Labuda, *Biblioteka Ordynacji Myszkowskich-Wielopolskich...*, s. 95-96.

⁵⁹ J. Nowak-Dłużewski, *Publiczna Biblioteka Wojewódzka w Kielcach*, „Bibliotekarz”, t. 12-13 (1945-1946), s. 148-149.

zako Wojewódzkiemu Archiwum Państwowemu w Kielcach, gdzie – uporządkowane i opracowane – otrzymały nazwę Archiwum Ordynacji Myszkowskich”⁶⁰.

Działo się to już bez udziału Gerarda Labudy, który – wraz z małżonką i niespełna rocznym synem – opuścił na przedwiośniu roku 1945 gościną dlań przez czas okupacji hitlerowskiej Małopolskę i powrócił do niewidzianej od lat stolicy Wielkopolski: „Wyjeżdżaliśmy z Chrobrza na początku marca 1945 r. z dwoma plecakami i jedną walizką najpierw do Krakowa, a potem bezpośrednio do Poznania. Gdy przybyliśmy do Poznania, cały nasz »majątek« zmieścił się na tzw. rikszy, która nas przewiozła na ul. Maleckiego 10, gdzie uniwersytet nas przejściowo umieścił jako sublokatorów. Nie mam [też] w swojej bibliotece żadnych książek z biblioteki w Chrobrzu, prócz czterotomowego dzieła Henryka Lisickiego o Aleksandrze Wielopolskim, którego profesor Skalkowski, opuszczając swoje mieszkanie, nie mógł zabrać ze sobą”⁶¹. Tym samym wojenna karta, a wraz z nią i chroberski rozdział w biografii Gerarda Labudy, zostały definitywnie zamknięte.

IV.

Dzielące moment opuszczenia Chrobrza w marcu 1945 r. i powrót – *via* Kraków – do Poznania oraz zgon w dniu 1 października 2010 r. sześćdziesiąt pięć lat, to w życiorysie bohatera obecnego szkicu czas, kiedy nigdy już nie zabawił on dłużej w Małopolsce. W żadnym razie nie oznacza to zerwania naukowych kontaktów, które uprzednio tam nawiązał. Przeciwnie, z biegiem lat nabrały one bardziej formalnego charakteru, kiedy w roku 1951 został wybrany członkiem Polskiej Akademii Umiejętności, a po wielu dekadach stanął na jej czele jako prezes (1989–1994)⁶². Tematyka małopolska, a zwłaszcza krakowska stale też była obecna

⁶⁰ B. Szyndler, *Biblioteka Ordynacji Myszkowskich w Chrobrzu...*, s. 179. Zob. też: *Archiwum Państwowe w Kielcach i jego Oddziały w Jędrzejowie, Pińczowie i Starachowicach. Przewodnik po zasobie archiwalnym*, pod red. S. Marcinkowskiego, Warszawa – Łódź 1993, s. 249–250, nr 659 (*Archiwum Ordynacji Myszkowskich*).

⁶¹ G. Labuda, *Biblioteka Ordynacji Myszkowskich-Wielopolskich...*, s. 97. Zob. nadto: D. Łukasiewicz, *Skalkowski Adam Mieczysław...*, s. 651 („W czasie pobytu w Chrobrzu [prof. Adam Skalkowski] pisał *Wspomnienia rodzinne i osobiste A.M. Skalkowskiego* (w posiadaniu Gerarda Labudy)”).

⁶² M.in.: *Po drogach uczonych...*, t. 1, s. 454 („W czerwcu 1951 r. zostałem wybrany na członka korespondenta Polskiej Akademii Umiejętności. Miałem wtedy 35 lat. To były zresztą ostatnie wybory członków PAU aż do listopada 1989 r. Ten mój wybór z 1951 r. zaowocował dopiero w 1989 r.”), 462–465 (gdzie w odniesieniu do swej prezesury w PAU profesor G. Labuda stwierdza: „Ja przez cztery lata tylko dojeżdżałem do Krakowa z Poznania; starałem się być w Akademii raz w miesiącu”), *Poczet członków Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności...*, s. 71.

w jego nadzwyczaj licznych publikacjach, dotyczących bardzo różnorodnych zagadnień – nie tylko z wieków średnich (żeby przykładowo wskazać na przyczynek z 1953 r., dotyczący zapisek XIX-wiecznego biskupa Ludwika Łętowskiego, administratora diecezji krakowskiej, zwanej wtenczas kielecko-krakowską)⁶³. Do tych ostatnich odnosiły się m.in. teksty *W sprawie nazw Wielkopolska i Małopolska* (1954)⁶⁴ i *O rzekomej utracie Krakowa przez Czechów w roku 999* (1960)⁶⁵, czy – z późniejszego okresu twórczości naukowej G. Labudy – *Kto był fundatorem-założycielem klasztoru franciszkanów w Krakowie?* (1983)⁶⁶, *Kraków biskupi przed 1000 rokiem* (1984)⁶⁷, *Jak i kiedy Kraków został stolicą Polski piastowskiej* (1986)⁶⁸ czy *Czeskie chrześcijaństwo na Śląsku i w Małopolsce w X i XI wieku* (1994)⁶⁹. Wielokrotnie gościł ze swoimi tekstami na łamach ukazujących się w Krakowie czasopism („Historyka”, „Nasza Przyszłość”, „Rocznik Krakowski”, „Studia Historyczne”, także „Rocznik Polskiej Akademii Umiejętności”), stale też pozostawał uważnym obserwatorem dokonań – w formie publikacji – krakowskiego ośrodka badawczego, zwłaszcza na polu historii, o czym świadczą liczne recenzje owych edycji (m.in. takich autorów, jak H. Barycz, A. Bochnak, K. Buczek, J. Dąbrowski, W. Drelicharz, R. Gansiniec, K. Grodziska, T. Lehr-Splawiński, K. Ożóg, Z. Perzanowski, K. Pieradzka, M. Plezia, K. Polek, P. Szczaniecki, J. Semkowiczowa, A. Strzelecka, S. Urbańczyk czy A. Vetulani)⁷⁰, wśród

⁶³ G. Labuda, [Zapiski biskupa Ludwika Łętowskiego z książki pochodzącej z jego biblioteki], „Przegląd Historyczny”, 1953, nr 4, s. 593-595. Por. *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 169 (nr 98).

⁶⁴ G. Labuda, *W sprawie pochodzenia nazw Wielkopolska i Małopolska*, „Przegląd Zachodni”, 1954, nr 5-6, s. 112-119. Por. *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 170 (nr 112).

⁶⁵ G. Labuda, *O rzekomej utracie Krakowa przez Czechów w roku 999*, „Slavia Occidentalis”, t. 20, 1960, z. 2, s. 79-93. Por. *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 185 (nr 308).

⁶⁶ G. Labuda, *Kto był fundatorem-założycielem klasztoru franciszkanów w Krakowie?*, [w:] *Zakony franciszkańskie w Polsce*, t. 1, Kraków 1983, s. 369-381. Por. *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 244 (nr 1348).

⁶⁷ G. Labuda, *Kraków biskupi przed 1000 r. Przyczynek do dyskusji nad dziejami misji metodiańskiej w Polsce*, „Studia Historyczne”, t. 27, 1984, z. 3, s. 371-412. Por. *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 247 (nr 1385).

⁶⁸ G. Labuda, *Jak i kiedy Kraków został stolicą Polski piastowskiej*, „Rocznik Krakowski”, t. 52, 1986, s. 5-18. Por. *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 252 (nr 1447).

⁶⁹ G. Labuda, *Czeskie chrześcijaństwo na Śląsku i w Małopolsce w X i XI wieku*, [w:] *Chryścianizacja Polski południowej*, Kraków 1994, s. 73-98. Por. *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 265 (nr 1661). Zob. również: tamże, s. 252 (nr 1455), 266 (nr 1671), 267 (nr 1682), 271 (nr 1737).

⁷⁰ M.in.: *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 170 (nr 114: K. Pieradzka), 177 (nr 210: J. Dąbrowski), 178 (nr 217: R. Gansiniec), 187 (nr 334: A. Strzelecka), 190 (nr 401: T. Lehr-Splawiński), 190 (nr 404-405: M. Plezia), 191 (nr 411: A. Vetulani), 193 (nr 462: K. Buczek), 201 (nr 618: A. Bochnak), 208 (nr 750: S. Urbańczyk), 219 (nr 929: Z. Perzanowski),

których szczególne miejsce zajmowały wydawnictwa źródłowe (bynajmniej nie wyłącznie ze średniowiecza, skoro obok *Katalogów biskupów krakowskich* omówił również *Lustracje dróg województwa krakowskiego z roku 1570* czy *Materiały do słownika historyczno-geograficznego województwa krakowskiego w dobie Sejmu Czteroletniego*)⁷¹, także archeologiczne (np. o kopcu Kraka vel Krakusa i innych kopcach małopolskich)⁷². Swoją obecnością autorską zaszczylił kilka ksiąg pamiątkowych, którymi zostali uhonorowani uczeni związani przez lata z Krakowem i Uniwersytetem Jagiellońskim, jak Lech Kalinowski, Zbigniew Perzanowski, Jerzy Lesław i Bożena Wyrozumscy, także o. Paweł (Tadeusz) Szczaniecki OSB z Tyńca⁷³. Tego ostatniego wprowadzić w zasadzie nic nie łączyło z *Alma Mater Cracoviensi*, wszakże tak samo, jak bohater obecnego szkicu, wywodził się on z Pomorza Nadwiślańskiego, co zapewne w Niemalęj mierze zaważyło na fakcie, iż właśnie G. Labuda podjął się przygotowania okolicznościowej laudacji na uroczystość wręczenia benedyktyńskiemu historykowi i liturgiście rzeczonyj księgi pamiątkowej⁷⁴. Podczas owego wydarzenia, mającego miejsce w tynieckim opactwie 30 maja 1998 r., dokąd tamtego dnia poznański uczony jednakowoż nie przybył (zasadnie obawiając się – przy swoim stanie zdrowia – trudów podróży), wręczane były również dwa zbiory studiów dedykowanych innemu z czynnych na gruncie krakowskim uczonych, ks. Bolesławowi Przybyszewskiemu (w jego z kolei przypadku laudatorem był wyżej wspomniany Lech Kalinowski, historyk sztuki)⁷⁵, z którym Gerardowi Labudzie przyszło toczyć spór historiograficzny

237 (nr 1227: K. Pieradzka), 240 (nr 1290: P. Szczaniecki), 246 (nr 1363: H. Barycz), 256 (nr 1372: K. Ożóg), 250 (nr 1421: K. Grodziska), 251 (nr 1432: J. Semkowiczowa), 251 (nr 1435: S. Urbańczyk), 266 (nr 1677: K. Polek), 271 (nr 1742: W. Drelicharz).

⁷¹ Tamże, s. 194 (nr 474: *Materiały do słownika historyczno-geograficznego województwa krakowskiego w dobie Sejmu Czteroletniego*), 231 (nr 1126: *Lustracja dróg województwa krakowskiego z roku 1570*), 245 (nr 1350: *Katalogi biskupów krakowskich*).

⁷² Tamże, s. 242 (nr 1316).

⁷³ Tamże, s. 253 (nr 1461: Lech Kalinowski), 267 (nr 1685: Zbigniew Perzanowski), 267 (nr 1690: Jerzy Lesław Wyrozumski), 269 (nr 1715: o. Paweł Szczaniecki).

⁷⁴ *Laudacja prof. Gerarda Labudy ku czci o. dr. Pawła Szczanieckiego OSB*, [w:] *Veritas vitae est viaticum carissimum. Dokumentacja uroczystego wręczenia Ksiąg Pamiątkowych ks. prof. Bolesławowi Przybyszewskiemu i o. dr. Pawłowi Szczanieckiemu OSB 30 maja 1998 w Tyńcu*, wyd. [K.R. Prokop], Kraków 1999, s. 16-19 (w laudacji tej m.in. postulował przygotowanie naukowej syntezy dziejów benedyktyńskiego Tyńca – s. 18). Por. *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 273 (nr 1767).

⁷⁵ Zob. K.R. Prokop, *Uroczystość wręczenia ksiąg pamiątkowych ks. prof. Bolesławowi Przybyszewskiemu i o. dr. Pawłowi Szczanieckiemu OSB (Tyniec, 30 maja 1998)*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny”, 1998, nr 3, s. 236-237; tenże, *Wręczenie ksiąg pamiątkowych ks. profesorowi Bolesławowi Przybyszewskiemu i o. dr. Pawłowi Szczanieckiemu (Kraków-Tyniec, 30 V 1998 r.)*, „Studia Historyczne”, 1998, nr 4, s. 628-629; tenże, *Jubileusz ks. prof. Bolesława Przybyszewskiego i o. dra Pawła Szczanieckiego, Kraków-Tyniec, dnia 30 maja 1998 r.*, „Saeculum Christianum”, 1999, nr 2, s. 270-271.

wokół *factum* św. Stanisława (ostatnią odsłonę tego budzącego po obu stronach emocje dialogu stanowiło studium *Wznowienie dyskursu w sprawie męczeństwa i świętości biskupa krakowskiego Stanisława*, opublikowane na łamach „Naszej Przyszłości” w roku 2007, a zatem w sześć lat po śmierci B. Przybyszewskiego)⁷⁶. Mimo to w jednym z owych zbiorów (składiną w sposób do pewnego stopnia przypadkowy) znalazł się krótki tekst pióra poznańskiego uczonego, dotyczący krakowskiego periodyku „Folia Historica Cracoviensia” (było to omówienie zawartości wydanych do tamtego momentu trzech jego tomów, z bardzo przychylnym dla całości komentarzem i zarazem rekomendacją owego kontynuowanego po dziś dzień przedsięwzięcia wydawniczego), przeoczony w dotychczasowych zestawieniach bibliografii podmiotowej Gerarda Labudy⁷⁷.

Trzy lata wcześniej, w dniu 12 maja 1995 r., miała miejsce w Krakowie o wiele bardziej wzniosła aniżeli owa tyniecka (z roku 1998) uroczystość, podczas której bohater obecnego szkicu był nie jedynie laudatorem, lecz tym właśnie, ku którego czci laudacje wygłaszano. Mowa o wspomnianym na samym początku obecnego opracowania nadaniu Gerardowi Labudzie doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego, stanowiącym niejako uwieńczenie tych wszystkich momentów, które w sposób trwały splotły jego drogę życiową z dawną stolicą Polski i w ogólności z Małopolską. Sprawa wyróżnienia tak zaszczytną godnością urzędującego wtenczas prezesa PAU zainicjowania została w samych początkach roku akademickiego 1993/1994. W wystosowanym do rektora *Almae Matris Cracoviensis*, prof. Aleksandra Koją, piśmie z datą: Kraków, 20 X 1993 r., ówczesny dziekan Wydziału Historycznego UJ, prof. Maciej Salamon pisał: „Pozwalam sobie poinformować Pana Rektora o inicjatywie podjęcia przez Wydział Historyczny starań o nadanie prof. dr. Gerardowi Labudzie doktoratu *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego i równocześnie prosić Jego Magnificencję o poparcie tej inicjatywy. Najwyższa godność honorowa naszej uczelni stanowi wyróżnienie stosunkowo rzadko przyznawane polskim uczonym – tym bardziej zatem, w naszym przekonaniu, należy dbać o to, by otrzymywały je osoby zajmujące wyjątkowe miejsce w dziejach polskiej nauki i kultury. Sądzymy, iż taką właśnie postacią jest Gerard Labuda.

Profesor Labuda jest najwybitniejszym spośród żyjących i jednym z najwybitniejszych w ogóle polskich historyków. Jego ogromny dorobek naukowy publikowany obejmuje wiele wnikliwych i nowatorskich prac z zakresu historii Polski

⁷⁶ G. Labuda, *Wznowienie dyskursu w sprawie męczeństwa i świętości biskupa krakowskiego Stanisława*, „Nasza Przyszłość”, 2007, s. 5-57. Zob. również: *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 217 (nr 906), 245 (nr 1355), 274 (nr 1784).

⁷⁷ G. Labuda, *Opinia o organie „Folia Historia Cracoviensia”*, wydawanym przez Wydział Historii Kościoła Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, t. 1-3 (1989-1996), „Przegląd Kalwaryjski”, 1998, s. 177-179. Por. *Bibliografia prac profesora Gerarda Labudy...*, s. 272-273.

i Słowiańszczyzny, które wpłynęły w znakomity sposób na ukształtowanie obecnych poglądów na średniowieczne dzieje naszego kraju i krajów sąsiednich. W zainteresowaniach Profesora dominowała przez wiele lat problematyka Polski północnej i zachodniej. Od pewnego czasu zwrócił On jednak swą uwagę również ku najdawniejszej przeszłości Małopolski i Krakowa, formułując szereg zaskakujących, a opartych na głębokiej erudycji tez, pozwalających na nowo ująć rolę tego rejonu, jako nie mniej ważnej od Wielkopolski kolebki naszej kultury. (...) Z krakowskim środowiskiem naukowym był też związany od młodości. Na tajnym Uniwersytecie Jagiellońskim w okresie okupacji odbył część studiów historycznych. W 1951 r. został wybrany członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności, jako jeden z jej najmłodszych i zarazem ostatnich przed zaprzestaniem działalności członków. Po czterdziestu latach Jemu właśnie przypadło odgrywać ważną rolę w odnowieniu Akademii, której został wybrany prezesem. Funkcję tę sprawuje obecnie, nie szczędząc sił i osłabionego wiekiem zdrowia, mimo uciążliwości związanych z podróżami z Poznania do Krakowa. [Zarazem] wypada przypomnieć, iż w osobie Gerarda Labudy znajduje najwybitniejszego chyba obecnie reprezentanta społeczność kaszubska. Chłopski syn, który dzięki niepospolitym uzdolnieniom, ale i wyjątkowej sumienności i pracowitości, osiągnął sukces na miarę światową, czuje się zawsze związany zarówno ze swą »małą«, jak i »wielką ojczyzną«, patriota Pomorza i Polski, wzorowy i uczciwy obywatel Rzeczypospolitej. Jego wyróżnienie będzie zatem również wyrazem uznania najstarszej polskiej Uczelni dla małej społeczności na północnych krańcach naszego kraju, przez wieki zachowującej wierność dla wspólnej Ojczyzny. Doktorat honorowy profesora Gerarda Labudy miałby w naszym przekonaniu wymiar ogólnopolski, wyrażając zarazem wdzięczność krakowskiego środowiska naukowego dla postaci szczególnie dla niego zasłużonej»⁷⁸.

Kolejnym etapem działań na tym szczeblu była powzięta w dniu 20 stycznia 1994 r. jednomyślna uchwała Rady Wydziału Historycznego UJ o wystąpieniu z formalnym wnioskiem o nadanie Gerardowi Labudzie doktoratu *honoris causa* najstarszej polskiej uczelni⁷⁹, po czym w dniu 14 lutego tr. przekazana została rektorowi *Almae Matris* przez dziekana dokumentacja w sprawie, z prośbą o wszczęcie postępowania przewidzianego przepisami. Rzeczą rozpatrywaną była na posiedzeniu Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego w dniu 30 marca 1994 r., który zdecydowaną większością głosów poparł wniosek o nadanie najwyższej godności akademickiej poznańskiemu uczonemu, przy równoczesnym postanowieniu, iż

⁷⁸ AUJKr, sygn. DO – dr hc Labuda Gerard [teczka doktoratu honorowego] (Pismo dziekana Wydziału Historycznego UJ, prof. Macieja Salomona, do rektora UJ, prof. Aleksandra Koja – Kraków, 20 X 1993 r.).

⁷⁹ Tamże (Wyciąg z protokołu spisanego na IV zwyczajnym posiedzeniu Rady Wydziału Historycznego UJ w dniu 20 I 1994 r.): „Rada Wydziału w głosowaniu tajnym (43 głosy; »tak« 43) uchwaliła wystąpić z wnioskiem o nadanie prof. G. Labudzie doktoratu *honoris causa*”.

o wymagane opinie w sprawie dziekan Wydziału Historycznego UJ wystąpi do Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Uniwersytetu Warszawskiego⁸⁰. Ze strony tego ostatniego stosowną opinię (jednomyślnie przyjętą przez Senat UW w dniu 15 VI 1994 r.) przygotował niegdysiejszy rektor stołecznej *Almae Matris* oraz minister nauki i szkolnictwa wyższego w pierwszym po roku 1989 niekomunistycznym rządzie, prof. Henryk Samsonowicz, stwierdzając w niej m.in.: „Gerard Labuda (...) należy go grona [tych] uczonych polskich, których działalność wykracza poza ramy jednej dyscypliny naukowej, a twórczość badawcza inspiruje naukę w skali międzynarodowej. (...) Nie ulega wątpliwości, że międzynarodowe znaczenie, uzyskane po II wojnie światowej, polska mediewistyka zawdzięcza w wielkim stopniu [właśnie] profesorowi Labudzie. Jego prace stanowią bowiem bardzo istotny wkład do poznania przeszłości, do zrozumienia procesów historycznych – wkład znany i doceniany także w Niemczech, krajach skandynawskich, na Litwie, w Czechach i na Węgrzech. Podkreślić [też] trzeba trud Gerarda Labudy, włożony w organizację nauki, [przy czym szczególnie ważną] sferą Jego aktywności była i jest działalność dydaktyczna. Liczna kadra profesorów i doktorów świadczy o szerokiej szkole mediewistycznej, stworzonej przez Gerarda Labudę. Nie sposób jednak policzyć tych polskich historyków, którzy korzystali z Jego rad, wskazówek, sugestii. W sensie szerokim jest On uznanym mistrzem średniego i młodszego pokolenia badaczy, zajmujących się dawniejszą i bliższą przeszłością Polski, szczególnie zaś wiekami średnimi. (...) Gerard Labuda dawał się zawsze poznać jako ofiarny działacz, realizujący wzorowo zasady głoszone w przysiędze doktorskiej, zgodnie z którą działał nie *ad vanam captandam gloriam, sed quo magis veritas propagatur et lux eius clarius effulgeat*”⁸¹.

Analogicznego charakteru opinię ze strony UMK, jednomyślnie przyjętą przez Senat toruńskiej uczelni w dniu 20 września 1994 r., przygotował zmarły w trzy lata później prof. Kazimierz Jasiński – nie tylko jeden z najznajniejszych polskich mediewistów i największy autorytet w dziedzinie genealogii dynastii Piastów, ale zarazem człowiek mogący „współzawodniczyć” pod względem szlachetności i prawości charakteru z prof. Gerardem Labudą. Bez porównania obszerniejsza, aniżeli rekomendacja prof. H. Samsonowicza, opinia prof. K. Jasińskiego stanowiła swego rodzaju próbę całościowego spojrzenia na dokonania „doktoranta”, skądinąd rozpoczynając się od słusznej konstatacji, iż „omówienie działalności naukowej prof. dra hab. G. Labudy, niezwykle cennej i bogatej, wymagałoby napi-

⁸⁰ Tamże (Wypis z protokołu Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego z dnia 30 III 1994 r. – § 7. Wniosek w sprawie nadania tytułu doktora *honoris causa* UJ prof. Gerardowi Labudzie); „Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego, w głosowaniu tajnym, przy 41 głosujących – 37 »za«, 1 »przeciw« i 3 »głosami nieważnymi«, poparł wniosek o nadanie doktoratu *honoris causa* prof. Gerardowi Labudzie”.

⁸¹ Tamże (Opinia [profesora Henryka Samsonowicza] o profesorze Gerardzie Labudzie – kandydacie do nadania godności doktora *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego).

sania osobnej monografii”. Nie uszło przy tym uwadze opiniodawcy, że „zainteresowania naukowe [Gerarda Labudy] po raz pierwszy ujawniły się w gimnazjum państwowym w Wejherowie. Jak sam w wiele lat później stwierdził, zainteresowania przeszłością zawdzięczał „wybitnym pedagogom, dr. Tadeuszowi Staniewskiemu, dyrektorowi gimnazjum wejherowskiego, i dr. Kazimierzowi Łomniewskiemu”. Zwłaszcza Łomniewski wywarł znaczny wpływ na zainteresowania naukowe słynnego w przyszłości uczonego”. W zakończeniu swej obszernej opinii toruński mediewista stwierdził: „Kilka uwag należałoby poświęcić kontaktom Labudy z Uniwersytetem Jagiellońskim (zamierzającym nadać Jemu tytuł doktora *honoris causa*), Krakowem czy w ogóle Małopolską. Uważam, że bardziej kompetentny będzie tu recenzent, wywodzący się ze środowiska krakowskiego. Nadmienię tylko, że te kontakty są bliskie, a dzieje średniowiecznego Krakowa i Małopolski tego okresu zajmują w dorobku naukowym Labudy dość dużo miejsca. (...) Bliskie kontakty G. Labudy z krakowskim środowiskiem historycznym, zwłaszcza z mediewistami, datują się już od okresu okupacji. G. Labuda był redaktorem publikacji pt. *Munera Posnaniensia. Księga Pamiątkowa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu dla uczczenia 600-lecia założenia Uniwersytetu Jagiellońskiego* (Poznań 1965) oraz autorem zamieszczonej w niej przedmowy. Wprost do symbolu urasta fakt, że pierwszym prezesem zawsze blisko powiązanej z Uniwersytetem Jagiellońskim Polskiej Akademii Umiejętności, po jej odnowieniu w 1989 r., został właśnie G. Labuda. [W związku z tym] dodam, że G. Labudzie, jako mediewiście, będzie szczególnie miło, jeżeli to wielce zaszczytne wyróżnienie zostanie Mu nadane przez najstarszą polską Uczelnię akademicką – jedyną, która powstała w średniowieczu, stanowiącym główny przedmiot Jego badań”⁸².

Po zapoznaniu się z rekomendacjami, Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego przyjął zdecydowaną większością głosów, na posiedzeniu w dniu 26 października 1994 r., wniosek o nadanie Gerardowi Labudzie doktoratu *honoris causa*⁸³. Podniosły akt promocji nowego doktora honorowego postanowiono połączyć z dorocznym świętem UJ, przypadającym w dniu 12 maja. Powiadomiony o tym uczony pisał w swoim liście – z datą: Poznań, 8 IV 1995 r. – do rektora UJ, prof. Aleksandra Kojas: „Z podniosłym uczuciem rewerencji dla Pana Rektora, jak i dla Wysokiego Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, przyjmuję wiadomość o zaszczytnym mi nie tytułem doktora *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wielki to

⁸² Tamże (Opinia [profesora Kazimierza Jasińskiego] o działalności naukowej profesora Gerarda Labudy w związku z wszczęciem przez Uniwersytet Jagielloński postępowania o nadanie profesorowi Labudzie tytułu doktora *honoris causa*).

⁸³ Tamże (Wypis z posiedzenia Senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego z dnia 26 X 1994 r.): „Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego – w głosowaniu tajnym, przy 30 głosujących, 28 głosami »za«, 2 głosach »wstrzymujących«, przyjął wniosek o nadaniu doktoratu honorowego Uniwersytetu Jagiellońskiego prof. Gerardowi Labudzie”.

zaszczyt i wysoka godność. Umieć ocenić i docenić jej niepowседневni walor. W pełni odpowiada mi data promocji w dniu 12 maja 1995 r. Zastanawiam się nad swoim udziałem w tej uroczystości. Zwyczajowo promowany wygłasza stosowne przemówienie. Mógłby to być krótki wykład z własnej dziedziny badań, albo osobiste wyznanie o ogólnym charakterze. Bardzo by mi odpowiadała ta druga okoliczność. Tak się składa, że z krakowskim środowiskiem naukowym zadzierzgnąłem najpierw wątle, a potem w miarę upływu czasu coraz mocniejsze więzy. Mogę się w pewnym stopniu uważać za studenta Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdyż w grudniu 1939 r. i styczniu 1940 r., po przybyciu do Krakowa, byłem uczestnikiem grupy tajnego nauczania pod patronatem Pani Docent Zofii Kozłowskiej-Budkowej. Trwało to krótko, gdyż ścigany przez gestapo musiałem wyjechać z Krakowa w Kieleckie. Proszę łaskawie zdecydować, co będzie lepiej odpowiadało duchowi uroczystości”⁸⁴. (W odpowiedzi, datowanej na 24 IV 1995 r., rektor UJ stwierdził: „Pragnę poinformować, że zgodnie z zaakceptowaną przez Pana Profesora propozycją uroczystość przygotowujemy na dzień Święta Uniwersytetu 12 V 1995 r. Oczywiście, z przyjemnością wysłuchamy Pańskich osobistych przemyśleń, o bardziej ogólnym charakterze, które z pewnością będą dla nas równie interesujące, co inspirujące”)⁸⁵.

Wydarzenie, o którym tu mowa, miało miejsce w dniu Święta Uniwersytetu Jagiellońskiego, 12 maja 1995 r.. Jakkolwiek w złożonej w Archiwum UJ dokumentacji doktoratu *honoris causa* Gerarda Labudy brak tekstu okolicznościowego wykładu „doktoranta” wtenczas wygłoszonego, niemniej piszący te słowa, jako uczestnik tamtej uroczystości sprzed kilkunastu lat, zachowuje w pamięci, iż – stosownie do zawartej w przytoczonym liście zapowiedzi – honorowany tego dnia uczony zechciał podzielić się ze słuchaczami jego okolicznościowego wykładu swoimi refleksjami na temat związków łączących go z Krakowem i Uniwersyteciem Jagiellońskim (być może konspekt owego wystąpienia kiedyś odnajdzie się w spuściźnie po zmarłym, podobnie jak niewykluczone, że istnieje gdzieś nagranie dokumentujące przebieg tamtego wydarzenia). Dostępny jest natomiast tekst laudacji, wygłoszonej wtenczas przez dziekana Wydziału Historycznego UJ, który warto we fragmentach zacytować.

„»Pociąg do wiedzy zajmuje pierwsze miejsce wśród składników zacności – powiada Cycero – zaś wyróżnić się w nim jest rzeczą piękną«. Ostrzega jednak, iż w tym zamilowaniu nie należy dać się zwieść wiedzy pozornej, *ne incognita pro cognititis habeamus*. Działalność profesora Gerarda Labudy stanowi wzorowy przykład spełnienia obu wskazań Arpinaty: pragnienie poznania uczyniło zeń niepospolitego erudyte, [zaś] mistrzostwo w stosowaniu głównego narzędzia

⁸⁴ Tamże (List prof. Gerarda Labudy do rektora UJ, prof. Aleksandra Kojas – Poznań, 8 IV 1995 r.).

⁸⁵ Tamże (List rektora UJ, prof. Aleksandra Kojas, do prof. Gerarda Labudy – Kraków, 24 IV 1995 r.).

badawczego historyka – krytyki historycznej – spowodowało, iż to właśnie dzięki Niemu nasza wiedza o przeszłości stała się bliższa prawdzie. (...) Swe osiągnięcia zawdzięcza Profesor przede wszystkim własnej pracy i własnym talentom, dzięki którym On, syn wioski kaszubskiej, osiągnął najwyższe szczeble kariery akademickiej. Nie odmawia jednak w swych wypowiedziach wyrazów wdzięczności dla ludzi i instytucji, które towarzyszyły Jego rozwojowi intelektualnemu: nauczycielom wejherowskiego gimnazjum, dr. Tadeuszowi Staniewskiemu i dr. Kazimierzowi Łomniewskiemu, profesorom Uniwersytetu Poznańskiego, w którym rozpoczął studia w 1936 r., Leonowi Koczemu (wówczas docentowi) i Kazimierzowi Tymienieckiemu. Studia po wybuchu wojny podjął w Krakowie, zaś kontynuował w tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich, którego był studentem i wykładowcą.

(...) Ranga umysłowości Gerarda Labudy dostrzeżona została już u początków jego działalności naukowej i to – szczycimy się tym – właśnie (choć nie tylko) w naszym mieście. Mając zaledwie 34 lata, jako jeden z najmłodszych członków, został zaliczony do gremium Polskiej Akademii Umiejętności (...). [Po latach] szczególną zasługą Profesora dla krakowskiego i ogólnopolskiego środowiska naukowego była rola, jaką odegrał w odnowieniu Polskiej Akademii Umiejętności w 1989 r. oraz w jej pierwszych latach działalności jako pierwszy prezes – do roku 1994. Związki z Krakowem były bliskie nie tylko w ostatnim dziesięcioleciu, ale w ciągu całego półwiecza – od okresu II wojny światowej poczynając. Cieszył się tutaj zawsze ogromnym autorytetem, a ja sam mogę świadczyć, iż jeszcze jako student słuchałem wypowiedzi krakowskich mediewistów, przedstawiających sposób uprawiania badań historycznych przez profesora Labudę jako niedościgniony wzór. Nie przeszedł niezauważony w Krakowie tom *Munera Posnaniensia*, wydany z inicjatywy Gerarda Labudy przez środowisko poznańskie ku czci jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dzisiejsza uroczystość nie służy jednak wyrażaniu wdzięczności uczonych krakowskich swemu wybitnemu kole-dze poznańskiemu. Ma ona wymiar szerszy. Doktoraty honorowe Uniwersytetu Jagiellońskiego przyznawane są rzadko uczonym krajowym – chodzi o to, by ograniczyć je do osób zajmujących wyjątkowe miejsce w dziejach nauki i kultury narodowej, i wyrazić uznanie dla ich dokonań. Taką właśnie osobą jest Profesor Gerard Labuda: syn społeczności kaszubskiej, wierny swej »małej ojczyźnie« i zarazem wybitny Polak, który dzieje swej »wielkiej ojczyzny«, dzięki niespotykanym talentom i tytanicznej pracy, naświetlił w zupełnie nowy sposób, wreszcie wychowawca pokoleń polskich uczonych, nieustrudzenie zabiegający o zapewnienie naszej nauce najwyższego poziomu światowego”⁸⁶.

Promotorem doktoratu honorowego UJ Gerarda Labudy był prof. Jerzy Wyrozumski, który w swej propozycji treści stosownego dyplomu doktorskiego zawarł

⁸⁶ Tamże (Laudacja dla prof. Gerarda Labudy).

następujące punkty, uzasadniające nadawane poznańskiemu mediewiście wyróżnienie: „1) Który swoją myślą naukową i swymi badaniami ogarnął zarówno wielkie obszary historii, jak też inne dziedziny wiedzy humanistycznej; 2) Który zasłużył się szczególnie w odkrywaniu prawdy o najbardziej zamierchłej przeszłości Polski i Słowiańszczyzny; 3) Który twórczo wzbogacił wiedzę o dawnych ludach germańskich na wielkiej przestrzeni ich zasiedlenia od Niemiec właściwych i Skandynawii aż po odległą Islandię; 4) Który nie szczędził wysiłków na polu organizacji nauki, jako profesor i rektor Uniwersytetu Poznańskiego, jako prezes Oddziału PAN w Poznaniu, dyrektor Instytutu Zachodniego, kierownik Zakładu Historii Pomorza PAN i na innych stanowiskach, a także jako promotor wielu ważnych przedsięwzięć naukowych; 5) Który przyczynił się waleń do odrodzenia w Krakowie Polskiej Akademii Umiejętności i jako jej pierwszy prezes, po blisko czterdziestoletniej przerwie w działaniu, wskazał kierunek jej dalszego rozwoju; 6) Który wreszcie jako autor bardzo licznych prac naukowych wyznaczył wysoką rangę polskiej nauce historycznej zarówno w kraju, jak też za granicą”⁸⁷.

Treść wręzonego w dniu 12 maja 1995 r. prof. G. Labudzie dyplomu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymała ostatecznie następującą postać: „Quod felix, faustum fortunatumque sit. Summis auspiciis Serenissimae Rei Publicae Polonorum nos Alexander Koj, medicinae doctor, scientiarum naturalium ac biochemiae professor p.o., h.t. Universitatis Iagellonicae Cracoviensis Rector Magnificus, et Matthias Salomon, artium humaniorum doctor, historiae Byzantinae professor p.e., h.t. Ordinis Historicorum Decanus Spectabilis, et Georgius Wyzozumski, artium humaniorum doctor, historiae medii aevi professor p.o., promotor rite constitutus, in virum clarissimum Gerardum Labuda, qui plurimis opusculis operibusque plurimas quaestiones ad res gestas investigandas, sed etiam ad alias quoque disciplinas humanisticas excolendas pertinentes felicissime tractavit, qui de veteribus Polonorum aliorumque Slavorum rebus investigandis praeter ceteros meritis est, qui ad historiam antiquorum Germanorum, non solum eorum, qui Germaniam inhabitaverunt, sed etiam illorum, qui alias terras usque ad Scandinaviam et Islandiam procurentes incoluerunt, melius cognoscendam plurimum contulit, qui cum esset professor et rector magnificus Universitatis Posnaniensis, Sectionis Posnaniensis Academiae Scientiarum Polonae praeses, Instituti Occidentalis moderator, Seminarii Historiae Pomeraniae Investigandae Academiae Scientiarum Polonae antistes et cum vir strenuissimus multis alias muneribus studiosissimae ac diligentissimae fungeretur, in litteris in Polonia excolendis promovendisque sane maximam meruit laudem, qui labora non pepercit, ut Academia Scientiarum et Litterarum Polona Cracoviae quadraginta fere annis, ex quo iniuste est oppressa, exactis ad novam revocaretur vitam atque eiusdem Academiae

⁸⁷ Tamże ([Propozycja treści dyplomu doktoratu *honoris causa* UJ dla prof. Gerarda Labudy]).

redivivae praeses providentissimum viam monstravit, quam futuro sequeretur tempore, qui denique id effecit, ut historiae laus et in patria nostra et apud exteros mirum quantum augeretur, doctoris honoris causa nomen et dignitatem, iura et privilegia contulimus atque in eius rei fidem hoc diploma, Universitatis nostrae sigillo maiore munitum, sancendum curavimus. Dabamus Cracoviae, die duodecima mensis Maii anno millesimo nongentesimo nonagesimo quinto⁸⁸. Podjęte w grudniu 1939 r. przez 23-letniego Gerarda Labudę studia w *Alma Mater Cracoviensi* znalazły wraz z owym podniosłym wydarzeniem z maja 1995 r. swoje niejako domknięcie.

* * *

Z wyboru poznaniak, z miastem tym związany przez większą część życia, w sercu pozostał zawsze Kaszubą, czemu dał ostatni, jakże dobitny wyraz, pragnąc być pochowanym w rodzinnych stronach (pogrzeb odbył się w sobotę 9 X 2010 r. w Luzinie koło Wejherowa, poprzedzony należącą do kaszubskich tradycji pustą nocą – całonocnym czuwaniem przy trumnie, od piątkowego wieczoru wystawionej w luzińskim kościele parafialnym, w którym to dniu pamięć zmarłego uczcił na uroczystym posiedzeniu Senat Akademicki UAM, zaś w poznańskim kościele OO. Dominikanów odprawiona została Msza św. – z udziałem przedstawicieli także krakowskiego środowiska akademickiego). Wcześniej przekazał do Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie – miejsce, gdzie niegdyś zdobywał wykształcenie – znaczną część gromadzonego przez dziesięciolecia księgozbioru, liczącego około 40 000 woluminów, żywiąc nadzieję, że zbiory te dopomogą innym (zwłaszcza młodym mieszkańcom regionu) rozbudzić dziś coraz rzadsze wśród kolejnych pokoleń zainteresowania, tudzież pasje humanistyczne (czy w ogólności naukowe). Sam zresztą dał liczne dowody umiejętności inspirowania młodych generacji do owocnej aktywności na niwie nauki – zarówno jako ojciec rodziny (wszyscy czterej jego synowie, obok których doczekał się mieszkającej obecnie w Genewie w Szwajcarii córki Anastazji, podążyli w ślady ojca i są dziś profesorami, wykładając w wyższych uczelniach: pierworodny Aleksander Wit romanistykę w Instytucie Filologii Romańskiej na Uniwersytecie Wrocławskim, Iwo Maria matematykę na *University of Missisipi* w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Adam Stanisław historię sztuki średniowiecznej w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Adama Mickiewicza, którego w latach 1991–1995 był dyrektorem, oraz w *Humboldt-Universität* w Berlinie, natomiast najmłodszy Damian, biolog, genetykę na uniwersytecie w Montrealu w Kanadzie), jak i mistrz akademicki.

⁸⁸ Tamże (Odpis tekstu dyplomu doktora *honoris causa* UJ profesora Gerarda Labudy).

O jego przemożnym oddziaływaniu na szeroki krąg osób parających się nauką, wykształconych w innych ośrodkach aniżeli poznański, mowa była w cytowanych wcześniej opiniach profesorów Henryka Samsonowicza i Kazimierza Jasińskiego, który to ostatni zwrócił również uwagę na udział prof. Gerarda Labudy w przewodach doktorskich i habilitacyjnych adeptów Klio, którzy nie byli – w ścisłym znaczeniu tego pojęcia – uczniami pochodzącego z Kaszub uczonego, a więc uczestnikami prowadzonego przezeń seminarium naukowego. Do nich zalicza się również kreślący te słowa, który niezmiennie uważa za swoich mistrzów na drodze naukowego rozwoju (i w ogólności na drodze życia, bo wszak nauka nie jest czymś od życia oderwanym) zarówno Gerarda Labudę, jak i wyżej wspomnianego Kazimierza Jasińskiego z Torunia, mimo że żaden z nich nie był w jego przypadku promotorem którejkolwiek z prac na stopień. Powyższa dygresja, choć w zupełności marginalna względem zasadniczej tematyki niniejszego szkicu, wydaje się jednak w pełni tu uprawniona, albowiem z przytoczonych wcześniej fragmentarycznych wspomnień G. Labudy w sposób jednoznaczny wynika, że niejednokrotnie dawał on w kierowanych do druku tekstach świadectwo o swoich mistrzach i inspiratorach naukowych poczynach. Sprawiedliwość wymaga zatem, aby nie wahali się czynić podobnie ci, którzy z kolei jemu wiele zawdzięczają na drodze życia (zwłaszcza zaś badań naukowych), a ich liczba jest z pewnością pokaźna.

Wdzięczność wobec zmarłego przed rokiem uczonego znalazła wyraz w niniejszej publikacji, czyniącej po części zadość sformułowanemu przez prof. Kazimierza Jasińskiego postulatowi, aby ktoś wywodzący się z kręgów krakowskiego środowiska badaczy dziejów skierował uwagę ku tematyce „kontaktów Gerarda Labudy z Uniwersytetem Jagiellońskim, Krakowem czy w ogólności Małopolską”. Zmierzenie się z tego rodzaju wyzwaniem, choć władne zadowolić tylko do pewnego stopnia, gdy chodzi o osiągnięty rezultat, niepomniernie ułatwił piszącemu te słowa sam bohater niniejszego szkicu, dzieląc się – w formie ustnej – wspomnieniami na ów temat i chętnie odpowiadając na formułowane pytania, jakkolwiek zapewne nie z myślą, iż na owym fundamencie powstanie kiedyś obszerniejszy tekst do druku. Przeciwnie, nietrudno dostrzec, iż Gerard Labuda nigdy nie dążył w sposób planowy do utrwalenia dla potomności świadectw o jego własnej drodze życia. Choć nie wzdragał się odpowiadać na stawiane mu w tym przedmiocie zapytania, co znalazło odzwierciedlenie w publikowanych wywiadach, sam jednak do systematycznego spisywania wspomnień nigdy nie przystąpił, zaś owe dwie publikacje z lat 2004 i 2008, przybliżające niektóre karty wojennych losów profesora, miały za cel czy to ukazanie szerszego kontekstu dokonań innej osoby, z którą przyszło mu wtenczas współpracować (redaktora Jerzego Kubina), czy też skorygowanie treści literackiej fikcji, stylizowanej na opis wydarzeń odpowiadający rzeczywistości historycznej, w krzywdzącym świetle ukazującej realia życia społeczności Chrobrza za czasów hitlerowskiej okupacji, tudzież obciążającej dobre imię rodu Wielopolskich. Nawet jednak i w tych świadectwach ich autor

nigdy nie eksponował własnej osoby, tudzież swoich dokonań, o sobie pisząc niejako mimochodem – tam, gdzie nie sposób było tego nie uczynić bez szkody dla klarowności i spoistości narracji. Pochylającemu się w swoich mediewistycznych badaniach nad wielkimi tematami zamierchłej przeszłości uczonemu szkoda było „marnotrawić” czas na opisywanie własnej drogi życia i – mimo jej po prawdzie niezwykłości – nigdy nie wywierał na swym rozmówcy wrażenia, iż uważa się za osobę w jakiś sposób wyróżnioną przez los, której dokonaniom warto poświęcać uwagę (na przekór zatem temu, co sam napisał we wspomnianej wcześniej laudacji ku czci o. Pawła Szczanieckiego: „Mogę o sobie powiedzieć, że może od początku miałem jakieś inne zarodki cnót chrześcijańskich, ale pokory na pewno bardzo niewiele. Dopiero długa praca pedagogiczna uczyła mnie powoli, jak ważną odgrywa ona rolę we współpracy dydaktycznej ze studentami i badawczej ze współpracownikami naukowej uprawy”). Fakt ów tym bardziej zatem winien obligować tych wszystkich, którym dane było stykać się bliżej z bohaterem obecnego szkicu, aby utrwalona została pamięć o jego życiu i dziełach, znajdując uwieńczenie w postulowanej niegdyś przez prof. Kazimierza Jasińskiego „osobnej monografii”.

Wzorem niestrudzonej pracy Gerard Labuda pozostał do samego końca, przygotowując kolejne teksty do druku – mimo niemal całkowitej utraty wzroku i zarazem postępującego wyczerpania fizycznego – do ostatnich tygodni przed śmiercią (jedyna dłuższa przerwa w jego naukowej aktywności wynikała na skutek ciężkiej choroby i agonii małżonki Alberty z Wielopolskich, także związanej zawodowo z Uniwersytetem Adama Mickiewicza, z Zakładem Literatur Romańskich, zmarłej 4 VI 1999 r.). Zbliżania się momentu własnego odejścia był w pełni świadom i nie uciekał myślą przed tym, co nieuchronne. O tym pisał również w ostatnim liście, który na dwa dni przed końcem swej drogi wystosował na ręce ówczesnego rektora UAM, prof. Bronisława Marciniaka, jedenastego z kolei jego następcy na owej godności, usprawiedliwiając się na okoliczność niemożności wzięcia udziału w inauguracji nowego roku akademickiego w poznańskiej *Alma Mater*. Słowa wykonywanego tego dnia uniwersyteckiego hymnu *Gaudeamus igitur iuvenes dum sumus. Post iucundam iuventutem, post molestam senectutem, nos habebit humus* („Cieszymy się zatem, póki jesteśmy młodzi. Po radosnej młodości, po uciążliwej starości, posiadzie nas ziemia”), rozbrzmiały tedy 1 października 2010 r. jakże dojmująco, bowiem do liczby tych, którzy – cytując kolejną ze zwrotek inauguracyjnej pieśni akademickiej – *ante nos in mundo fuere* („przed nami byli na świecie”), dołączył owego właśnie dnia człowiek bezgranicznie oddany nauce, dla którego stanowiła ona niewygasająca pasję, a zarazem prawdziwe powołanie, uzdalniające do nieszczczędzenia siebie w jej służbie.

Na samo zakończenie niniejszego artykułu, poniekąd bliższego esejowi aniżeli próbie syntetycznego spojrzenia, wybaczy czytelnik piszącemu obecne słowa jedno nadto, luźniejszego charakteru skojarzenie. W tym samym dniu 28 grudnia 1916 r., w którym przed 95 laty przyszedł na świat w Nowej Hucie koło Krakowa Gerard Labuda, żyjący wtenczas wydarzeniami I wojny światowej Kraków

uroczyście żegnał zmarłego w Boże Narodzenie 1916 r. św. Brata Alberta (Adama Chmielowskiego), do chwały ołtarzy wyniesionego w roku 1983 (kanonizowanego w 1991 r.)*. Któż wie, czy i naszym mimowolnym naśladowcom w dźwiganie brzemienia doczesności nie przyjdzie po latach skonstatować, że w tym właśnie dniu, w którym w kaszubskim Luzinie miał miejsce pogrzeb profesora Gerarda Labudy, urodził się (niekoniecznie akurat w Krakowie) ktoś, kogo imię tak samo w sposób trwały zapisze się na kartach historii.

Krzysztof Rafał Prokop

**Kleinpolen, Krakau und Jagiellonen-Universität
im wissenschaftlichen Lebenslauf
von Professor Gerard Labuda**

ZUSAMMENFASSUNG

Im reichen Lebenslauf von Professor Gerard Labuda sind präsent wichtige für das Verstehen von Lebensweg des Gelehrten Seiten, für die das geographische Kontext andere als die heimische Pommerellen oder Großpolen mit Posen, der Stadt mit der er am längsten verbunden war, bilden. Es geht nicht ausschließlich um Horizonte der Forschungsinteressen von G. Labuda, sondern auch um des Gelehrten Lebenslauf. Neben der Kaschubei und Posen zeichnete sich besonders im Lebenslauf des Gelehrten gerade Kleinpolen (Zusammen mit der Gegend um Kielce).

Nach Krakau kam zum ersten Mal der spätere Forscher von Anfängen von Krakau während der Gymnasiumlehrzeit in Neustadt. Erneut kam Gerard Labuda nach Krakau vor dem tragischen Ausbruch des 2. Weltkriegs, nach einer unglücklichen Episode während des Septemberfeldzuges und zwangsläufiger Ausreise aus der Kaschubei, wo – ähnlich wie in Großpolen er in Gefahr vom NS- Besatzer war. Im Dezember 1939 nahm er geheime Studien an der in Konspiration wirkenden Jagiellonen-Universität auf, die er nur zwei Monate fortsetzte, da die Tatsache über seinen Aufenthalt in der Hauptstadt von Generalgouvernement zu den Gestapo-Funktionären, die nach ihm suchten, durchdrungen war. Nach einem glücklichen Zufall ist dem 23-jährigen Labuda gelungen, der Verhaftung zu entkommen, und er verließ das besetzte Krakau anfangs Februar 1940 und suchte Schutz

* Urodzona 8 III 1917 r. w Krakowie Alberta Maria Teresa Wielopolska, od 1943 r. małżonka profesora Gerarda Labudy, nadane jej na chrzcie pierwsze imię otrzymała zapewne na cześć ojczystej babki, Albertyny Leopoldyny (z książąt Montenuovo) Wielopolskiej (zmarłej w 1895 r.). Zważywszy niemniej na czas, tudzież miejsce przyjścia na świat późniejszej towarzyszkii życia bohatera obecnego tekstu, prawdopodobnym wydaje się domysł, że mogło też chodzić zarazem o uczczenie pamięci znanego wtedy na gruncie krakowskim wszystkim bez wyjątku Brata Alberta (Adama Chmielowskiego), już za życia otoczonego famą świętości.

in Landgut von Markgrafen Wielopolscy in Chroberz in der Gegend von Kielce, wo er sich bis Ende des 2. Weltkriegs aufhielt und seine Ehefrau kennenlernte. Offiziell war in der Gutsverwaltung beschäftigt, setzte unaufhörlich Vorbereitungen für zukünftige akademische Tätigkeit fort, indem er während dieser Zeit Magistertitel und Doktorgrad an der Filiale in Kielce von Tajny Uniwersytet Ziem Zachodnich (beide im Jahre 1943) erhielt. Die Tätigkeit auf diesem Gebiet war dank besonders der Kontakte mit Krakauer Geschichtsforscherkreisen und häufigen Besuchen in Krakau möglich, wo er die reichen wissenschaftlichen Quellen nutzte. Seine künftige Habilitationsschrift konnte auch während der Besatzung dank dessen entstehen, in Anlehnung auf die er mit Erfolg nach Rückkehr nach Posen habilitierte (1946).

Nach dem Weltkrieg und Niederlassung in Posen begrenzten sich die Kontakte mit Krakau ausschließlich für wissenschaftliche Ebene. Noch im Jahre 1951 wurde er zum Mitglied-Berichtersteller von Polska Akademia Umiejętności, nach Wiederbelebung 1989 wurde Labuda zum Vorsitzenden der Körperschaft berufen und übte diesen Amt bis 1994 aus. Als Rektor von Adam-Mickiewicz-Universität in Posen (in Jahren 1962–1965) hatte er seinen Anteil in Feierlichkeiten des Jubiläums 600 jährigen Bestehen der Jagiellonen-Universität (1964), diese Universität hat ihm 1995 die Würde des Ehrendoktors verliehen.

Als sehr fruchtbarer Wissenschaftler und gleichzeitig Meister für mehrere Generationen von Geschichtsforschern hatte Gerard Labuda unbestrittenen Beitrag für die Entwicklung von Krakauer Forschungszentrum geleistet, dabei kann Krakau und Kleinpolen sich als glücklich schätzen, da er Krakau und Kleinpolen für sehr wichtige Orte für die Verständnis seines Lebenslaufs, wissenschaftlich aber auch persönlich betrachtet, gesehen hat.